Nr. 86. Lwów. — Czwartek dnia 16. Kwietnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Lamberta. Jutro: Aniceta B. | Wschód słońca g. 5 m. 18, Zachód „ g. 6 m. 44 | Długość dnia g. 13 m. 26, Przybyło „ 4 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

W poniedziałek otwarty został 23 z rzędu Sejm prowincjonalny W. księstwa Poznańskiego. Po nabożeństwie w kościele farnym katolickim i w ewangielickim zborze, zebrali się członkowie w sali gmachu stanowego w liczbie 50. Sejm poznański składa się bowiem z 22 deputowanych ze stanu rycerskiego, z 16 deputowanych z miast i z 8 deputowanych gmin wiejskich; resztę stanowią głosy wirylne, pomiędzy którymi jest także polski ks. Ferdynanda Radziwiłła.

Naczelny prezes W. księstwa Poznańskiego, p. Günther, zagaił sejm przemową, w której wyliczył szereg przedłożeń rządowych, zmierzających do podniesienia ekonomicznego stanu prowincji. Z ważniejszych zanotujemy projekt utworzenia tak zwanych „Izb procederowych", to jest takich, w których skład wchodzić będą nietylko kupcy i przemysłowcy, jak w naszych Izbach handlowych, ale także i rolnicy. Rząd pruski wychodzi bowiem z założenia, bardzo racjonalnego, że niepodobna rolnictwa wykluczać z sfery handlu i przemysłu, bo na tem i ono i one cierpią, a dobrobyt kraju najwięcej. Dla tego to w projektowanych Izbach procederowych stan rolniczy będzie silnie reprezentowany. Niemniej ważnem, a i nas obchodzącem, jest przedłożenie co do środków, mających zapobiedz rozdrabnianiu gospodarstw chłopskich.

Po przemówieniu naczelnego prezesa, zabrał głos Marszałek sejmu, br. Unruhe z Babimostu, i podziękowawszy prezesowi za jego gorliwość w przygotowaniu tak obfitego materjału dla pracy sejmowej, wniósł okrzyk na cześć cesarza. Potem utworzono bióro i wybrano cztery komisje: 1) dla spraw administracyjnych i drogowych; 2) dla spraw ubóstwa krajowego; 3) dla zakładów na cele dobroczynne, dla meljoracyj i wynagrodzeń za padłe bydło i 4) dla spraw finansowych i handlowych, a także dla rachunków prowincjonalnego stowarzyszenia asekuracyjnego.

Parlament węgierski rozpoczyna jutro dalsze posiedzenie i przystąpi odrazu do załatwienia przyjętego już w komisji projektu reformy izby magnatów z modyfikacjami przez tę izbę uchwalonemi. Według mniemania dzienników węgierskich sprawa ta nie wywoła już tak wielkiej, jak poprzednio dyskusji w parlamencie; co najwięcej rozwinie się debata, chociaż nie zasadnicza, nad ustępem projektu, odnoszącym się do zastępstwa wyznania izraelickiego w izbie magnatów. Ze strony mianowicie opozycji zamierzają wystąpić z wnioskiem o przywrócenie brzmienia pierwotnego projektu w tej materji, przez co pragnie opozycja zniewolić partję liberalną przy głosowaniu do oświadczenia się przeciw pierwotnemu projektowi, coby tembardziej niby kwestjonowało liberalizm tej partji, że głosowanie ma się odbyć imiennie. Manewr ten jednak będzie bezskuteczny, bo izba niższa tylko dlatego chce przyjąć zmiany, przez izbę magnatów dokonane, aby ułatwić przyjście do skutku ustawy, która mimo, że doznała modyfikacji, stanowić będzie nową epokę w rozwoju konstytucyjnym Węgier.

Czem większe pieniężne straty ponoszą Niemcy w skutek nadzwyczajnego spadku rosyjskich papierów, któremi zapełnione są kasy ich kapitalistów i w których wszystkie warstwy ludności chętnie lokowały swe oszczędności, tem wyraźniej inspirowana prasa berlińska występuje w obronie pokojowej tezy. Sygnalizowany nam wczoraj artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* dowodzi, zdaniem naszem, trafnie, że ogłoszone w *Prawitielstwiennym Wiestniku* objaśnienie Komarowa powinno uspokoić Anglję co do tego, że starcie nad rzeką Kuszką nie miało prowokacyjnego znaczenia. Bo istotnie, jeśli nawet je miało, to się rząd rosyjski go wyparł tym faktem, że objaśnienie Komarowa, zredagowane niezawodnie w Petersburgu, ogłosił w swym oficjalnym organie. Tem ustępstwem petersburskiego gabinetu powinien się zadowolnić rząd Wielkiej Brytanji tem pochopniej, że przecież wojenne przygotowania, które prowadzi, nie są robione na serjo, są obliczone na efekt, na zadanie Rosji finansowej klęski, a może na rozbudzenie w Anglikach wojennego animuszu. Dalej dowodzą berlińskie dzienniki, że walczyć z Rosją w środkowej Azji Anglja absolutnie nie może, że więc, jeśli chce doprowadzić do wojny, to chyba zamierza toczyć ją w Europie. I tu jednak na poważne zwycięztwo liczyć nie może, bo na Bałtyku nie zada Rosji dotkliwych ciosów, a na wpłynięcie na Czarne morze nie uzyska pozwolenia od Turcji, która za misę angielskiej soczewicy nie narazi się na to, żeby na jedno skinienie Rosji cały Bałkański półwysep stanął w płomieniach. Mogłaby wprawdzie Anglja sforsować Dardanelle, ale wypadek ten w jednej chwili zmieniłby postać rzeczy w całej Europie — prawdopodobnie na niekorzyść Bryttów.

Słuchając tych głosów, Anglja grę swoję dalej prowadzi. Dzienniki jej ciągle drażnią opinję publiczną doniesieniami o posuwaniu się wojsk rosyjskich doliną rzeki Murgaby ku Heratowi, a rząd ciągle prowadzi swe quasi przygotowania do wojny. Są one drobiazgowe jak przedtem, ale musimy zrehabilitować w opinji czytelników ów statek Oregon, o którym wczoraj wyraziliśmy się lekceważąco, omawiając wiadomość, że go rząd polecił natychmiast przerobić z transportowego na wojenny.

W dzisiejszym *Journal des Debats* znany naukowy feljetonista tego pisma, Henryk de Parville, mówi o tym statku jako o potworze olbrzymich rozmiarów. Porusza go maszyna o sile 12-stu tysięcy koni, — maszyna ta spotrzebowuje w godzinę węgla za 3 tysiące guldenów, a każda godzina utrzymania tego statku podczas ruchu kosztute 5 tysięcy guldenów. Pod względem militarnym tak kosztowny potwór musi mieć istotnie wartość przynajmniej całego korpusu.

Agencja Havasa donosi, że między Chinami a Francją przyszło już stanowczo do pokojowego porozumienia. Preliminarz pokojowych warunków już został ułożony i zostaje tylko zamienić go w traktat i ratyfikować. Telegram z Szangaju, umieszczony w *Standardzie* donosi, że rząd pekiński już ogłosił synom Niebieskiego państwa o końcu wojny, której bogdochan zaniechał na „unizone błagania" Francuzów.

Polityczne życie Francji przenosi się teraz z Paryża na prowincję z powodu otwarcia wiosennej kadencji rad departamentalnych. Kilku ministrów, członków tych rad, wyjechało ze stolicy.

Korespondencje.

Kraków 13. kwietnia.

(§) Komitet centralny przedwyborczy, dla zachodniej części kraju, o którego pierwszem posiedzeniu doniosłem wczoraj w krótkości, ogłasza następujący komunikat z obrad, tudzież uchwał na tem posiedzeniu powziętych.

Komitet centralny przedwyborczy, wyznaczony przez Koło Sejmowe do kierowania czynnościami przedwyborczemi w zachodniej części Galicji i W. Ks. Krakowskiem, odbył 11 kwietnia pierwsze posiedzenie. Na posiedzeniu tem obecni byli wybrani w r. z. przez Koło Sejmowe członkami komitetu centralnego pp. Benoe Atanazy, Chrzanowski Leon, Kieszkowski Henryk, Madeyski Stanisław, hr. Męciński Józef, hr. Potocki Artur, hr. Rey Mieczysław, hr. Tarnowski Stanisław, Zoll Fryderyk. Nie mógł przybyć na posiedzenie tylko ks. Eustachy Sanguszko, bawiący obecnie w Wenecji przy chorym szwagrze ks. Adamie Sapieże.

Komitet centralny przedwyborczy ukonstytuował się tymczasowo na tem pierwszem posiedzeniu, wybierając przewodniczącym posła Chrzanowskiego, dotychczasowego zastępcę prezesa.

Odpowiednio do instrukcji, uchwalonej przez Koło sejmowe dla komitetu centralnego przedwyborczego, pierwszą jego czynnością będzie wezwanie prezesów Rad powiatowych, burmistrzów niektórych miast (wybierających posła wraz z kurją mniejszej własności wiejskiej) i obywateli wpływowych w każdym powiecie do zawiązania komitetów powiatowych przedwyborczych. Zaś prezydentów miast, które wybierają oddzielnie posłów, zawezwie komitet centralny do zwołania w czasie właściwym ogólnego zgromadzenia wyborców, w celu wybrania komitetu miejskiego przedwyborczego. Komitety powiatowe, mając kierować czynnościami przedwyborczemi z kurji mniejszej własności, każdy w swoim powiecie, wybrać mają przedewszystkiem po jednym delegacie, którzy na zjeździe w Krakowie w dniu oznaczonym przez komitet centralny wybiorą pięciu członków do tegoż komitetu.

Dla przygotowania powyżej wykazanych pierwszych czynności, naznaczonych instrukcją, uchwaloną przez Koło sejmowe, komitet centralny przedwyborczy na wczorajszym posiedzeniu ułożył listę mężów zaufania, których wraz z prezesami Rad powiatowych, zawezwie do zawiązania komitetów powiatowych. Następnie komitet centralny postanowił, iż zaraz po zamknięciu Rady państwa i rozwiązaniu Izby poselskiej, a rozpisaniu nowych do niej wyborów, przewodniczący roześle wezwania do zawiązania komitetów powiatowych, wydając stosowną odezwę. Wreszcie komitet upoważnił przewodniczącego do oznaczenia dnia, w którym zjechać się mają w Krakowie delegaci komitetów powiatowych, najrychlej w 14 dni po wyprawieniu zawezwań do zawiązania tych komitetów.

Kraków 14. kwietnia.

(§) Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego odbył w zeszłą sobotę pierwsze zebranie pod przewodnictwem nowego prezesa p. Jana hr. Tarnowskiego. Na porządku dziennym tego posiedzenia było kilka spraw ważnych, z których załatwiono tylko niektóre, resztę zaś odłożono do następnego posiedzenia, jakie odbędzie się dnia 21. b. m. Najważniejszą ze załatwionych spraw był nowy podział komitetu na sekcje, których zadania są bardzo ważne, bo przyspieszają i ułatwiają działalność komitetu. Główna myśl, jaka co do podziału sekcyj objawiła się na onegdajszem posiedzeniu, była taka, aby tylko główne sekcje obsadzić większą liczbą członków, inne zaś mniejszą liczbą, tak, iżby możność zbierania się i pracy w sekcjach nie była utrudnioną. Zgodzono się zatem, aby jedynie połączona sekcja rolnicza, leśna i chmielarska składała się z czterech członków; inne zaś sekcje, a mianowicie hodowlana i administracyjna mają mieć po 3 członków, sekcja rybna 2, redakcyjna 2 i redaktora, wreszcie komisja statystyczna 2 członków prócz referenta i prof. Kleczyńskiego.

Po zgodzeniu się co do zasady podziału na sekcje, przystąpiono do wyboru członków dla każdej z nich. Do sekcji rolniczej, leśnej i chmielarskiej wybrano: pp. wiceprezesa Stanisława Homolecsa, dr. Niedzielskiego, Potulickiego i Dydyńskiego; do sekcji hodowlanej pp. wiceprezesa Władysława Struszkiewicza, Hermana Czecza, Karola Czecza i Alfonsa Lippomana; do sekcji administracyjnej pp. Jędrzejowicza, Antoniego hr. Wodzickiego i Starowiejskiego; do sekcji rybackiej pp. Hermana Czecza i Romana hr. Wodzickiego; do komisji redakcyjnej pp. Struszkiewicza i Antoniego Wodzickiego (redaktorem jest p. Alfons Lippoman); wreszcie do komisji statystycznej wybrano pp. Potulickiego, Romana Wodzickiego i prof. Kleczyńskiego.

Na temże posiedzeniu załatwiono sprawę podziału subwencji na chów bydła; wykaz dokonanej repartycji pomiędzy poszczególne towarzystwa rolnicze okręgowe prześlę wam dodatkowo. Sprawę zwołania zgromadzenia ogólnego do rozważenia spraw ekonomicznych, tudzież sprawę projektu ustawy o najmie robotników odłożono do następnego posiedzenia. Wreszcie wybrano pp. Antoniego hr. Wodzickiego i Jędrzejowicza delegatami Towarzystwa na wystawę rolniczą okręgową w Rzeszowie, która jak wiadomo odbędzie się w przyszłym tygodniu.

W mieście naszem bawi deputacja miasta Wadowic, której celem jest zaprosić hr. Artura Potockiego na protektora istniejącej w Wadowicach bursy imienia Batorego. Na czele tej deputacji stoi prezes Sądu obwodowego w Wadowicach p. Jan Danecki. Bursa imienia Batorego jest instytucją ze wszech miar poparcia godną, a mimo że niedawno została zawiązana. rozwija się nader pomyślnie co głównie przypisać należy duchowieństwu i inteligencji wadowickiej.

Wiedeń 13. kwietnia.

(X.) Stoi przy tem już stanowczo, co wam telegrafowałem, że Izba panów do 21. załatwi swoje czynności, a 22. nastąpi zamknięcie Izb przez cesarza mową tronową.

Fale agitacyjne, przedwyborcze, wzbierają coraz silniej. Należy zwrócić uwagę na to, że Niemcy z rodzaju Knotza, więc *Deutsche Ztg.* i t. p. w artykułach agitacyjnych nie wspominają już wcale o Austrji, o państwie, ale wyłącznie tylko o zagrożonych narodowych interesach narodu niemieckiego przez koalicję słowiańsko-klerykalną.

Widać ztąd, w jakim kierunku odbywać się będą zabiegi wyborcze tych zapamiętalców, którzy coraz jawniej i wyraźniej do zdrady państwa sterują. Pod względem politycznym zgadza się z nimi agitacja, na której czele stoi Schoenerer, ale pod względem socjalnym się różni, gdyż jest — jak wiadomo — antisemicką i ultrademokratyczną.

Ta ostatnia agitacja odbywa się dotąd pokątnie i tajemnie, lecz wiadomem jest, że gotuje się do walki choćby na pięście i kije.

Wybory zostaną rozpisane zaraz po zamknięciu Izb, więc będą mogły odbywać się w pierwszej połowie i w środku czerwca.

Zupełnie mylne podał *Dziennik Polski* wiadomości o zebraniu się komitetu wyborczego centralnego.

Prezes jego JE. hr. Alfred Potocki, o ile dotąd wiadomo, przyjedzie tutaj dopiero na posiedzenie Izby panów, więc oczywiście aż do zamknięcia Izb zabawi. Może zatem dopiero pod koniec b. m. stanąć we Lwowie.

Na podstawie uznania, które z wielu stron słyszałem, muszę wam powinszować znakomitej, godnej i dojrzałej odpowiedzi, którą daliście w nr. 83 na artykuły ogłoszone w *Dz. Polskim* przez jednego z posłów. Osnowa tych artykułów schodzi na owo: „i chciałbym i boję się, a właściwie nie wiem, czego chcę" — bo wnioski wcale się z premisami nie zgadzają; stąd wyradza się bałamutność, a ta dla naszych czytelników bardzo jest niezdrową.

Konflikt anglo-rosyjski zaprząta wszystkie umysły już niemal gorączkowo. Nic dziwnego, już dotąd spowodował w Europie miljonowe straty przez panikę na giełdach. Przed wybuchem przestała już być wojna zlokalizowaną. Głoszą, że Londyn zbezcenił papiery rosyjskie, że to skuteczna i doraźna zemsta. Lecz ta klęska niestety nie dotyka Rosji, ale właścicieli jej papierów w całej Europie. Dopiero gdyby Rosja na wojnę zmuszoną była zaciągać pożyczkę, wtedyby się ten upadek kredytu dał jej we znaki. Może Anglja Rosji dokuczyć, handel jej w połowie zatamować, ale nie jest w stanie zniszczyć jej, a w każdym razie łatwiej Rosji prowadzić wojnę, niż Anglji. Rosji, tak jak Chinom, nic a nic nie zależy na ludzkiem mięsie, może ona masy, setki tysięcy słać na plac boju, czego Anglja nie może.

Dzisiaj już nie jest prawdą zdanie, że do wojny potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy — bo pieniądze zawsze się znajdą, o ludzi trudniej. W Wiedniu ludzie mogący sądzić o tem, zaprzeczają możności wojny, przyznają Rosji racją co do ostatniego starcia z Afganami i są przekonani, że Anglja i może i musi ustąpić — ponieważ zapóźno się ocknęła. Od lat 30 popełniała same błędy, teraz musi je odpokutować, a nie może narażać ani imienia swojego, ani Indyj na losy wojny nierównej. Dla nas interes cały skupia się w tem: czy Rosja ma układ z Niemcami? czy na wypadek wojny zająłyby Niemcy lewy brzeg Wisły z Warszawą? W razie wojny cios ten stałby się prawdopodobniejszym, więc dla nas lepiej, żeby wojny nie było.

Petersburg 12. kwietnia.

(>) Ze zmianą politycznej sytuacji wystąpiły na widownię żywioły wojskowe, a wszechwładne dotąd czynownictwo musiało chcąc nie chcąc w cień się usunąć i pogodzić się z myślą, że przez to ze znaczenia swego coś straci i niejednego się nie doliczy owocu swej przewrotnej pracy, mającej na oku przedewszystkiem, żeby nie powiedzieć wyłącznie, cele kastowe. Skutki tej zmiany już się czynownictwu czuć dały w wielkanocnych awansach, przy których dwór jakby całkiem zapomniał o istnieniu dygnitarzy administracyjnych i sądowych, żadnych lwiej części orderów, zaszczytów i pieniężnych nagród, rozdawanych zwykle w tym czasie. Tego roku wszystkie niemal wyrazy carskiej przychylności i pamięci dostały się duchowieństwu, szlachcie, zajmującej honorowe posterunki autonomiczne, i wojskowym. Ale mniemam, że nie na tem się skończą nieszczęścia biurokracji. Przy dworze coraz śmielej podnoszą głowę wpływy nieprzyjaźne klice Tołstoja et Comp. i znajdują poparcie w wiadomościach nadchodzących ze wschodnich krańców Rosji europejskiej i Syberji o nadużyciach czynowniczych, przekraczających wszelką miarę dozwoloną przez tradycję. Kwestja mianowania hr. Tołstoja senatorem, czyli innemi słowy, obdarzenia go stanem spoczynku, jest postawiona otwarcie i — rzecz godna uwagi — nie znajduje na razie jawnych przeciwników. Wszelako car się waha; on tak się boi wszelkich zmian, tak niedowierza ludziom, a hr. Tołstoj umiał go narkotyzować; prawdopodobnie w głębi serca czuje on urazę do pierwszego ministra za podstępne podsunięcie mu do podpisu kilku ukazów, między którymi jest rozkaz, skazujący na banicję biskupa wileńskiego. Powiadam, że prawdopodobnie czuje tę urazę, bo tak wnosić można z półsłów, które rzuca czasami. Jednak się waha; pyta o radę w. ks. Michała, prezesa rządzącego senatu, ale ten szlachetny człowiek nie chce, o ile wiem, wpływać na decyzję carską, bo od chwili, jak wbrew jego opinji i zdaniu senatu hr. Tołstoj dobił się ukazu wydziedziczającego Polaków z ziemi, jest mu niechętny. Jeśli się nie zmieni sytuacja polityczna i w skutek tego inne wpływy nie wezmą góry, to osłodzone zaszczytami usunięcie hr. Tołstoja nastąpi po inspekcyjnej podróży po wschodnich gubernjach w. ks. Włodzimierza, który wybiera się w drogę w pierwszych dniach maja.

---

22)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

— Tobie należy się honorowe miejsce, rzekł Agostin, przemawiając do manekina, o! patrjarcho gościńca, Nestorze kieszonkowej sztuki, Ulissesie rabunku, wielki Lawidalocie! mój przewodniku i mistrzu; ty przyjąłeś mię do grona rycerzy z pod gołego nieba i z lichego ucznia zrobiłeś zasłużonym bandytą. Ty nauczyłeś mię mówić naszym szwargotem, przebierać się na różne sposoby, jak nieboszczyk Proteusz, kiedy był w kłopotach; trafić nożem o trzydzieści kroków w sam sęk deski; objaśniać świecę wystrzałem z pistoletu, przecisnąć się jak wietrzyk przez dziurkę od klucza, przechadzać się niewidzialnym po cudzych mieszkaniach, jak gdyby się miało zaczarowaną rękę, wynaleźć najtajniejszą skrytkę i to bez laski czarnoksięzkiej. Ileż to dobrych rad dostałem od ciebie, o wielki człowieku, i jak dowiodłeś mi wymownemi argumentami, że praca dla głupców jest stworzona! Dla czegoż fortuna macocha pozwoliła ci umrzeć z głodu w jaskini, której wyjścia były tylko strzeżone, bo nikt nie śmiał wejść do wnętrza, bo nikt przy całej odwadze nie chciał znaleźć się w samem legowisku lwa, który umierając może jeszcze rozedrzeć szponami, lub zmiażdżyć zębami kilku natrętów. Dalej więc, ty! po którym ja niegodny nastąpiłem, obejmij dowództwo tego chimerycznego oddziału, tych widm zuchów, którzy jakkolwiek nie żywi i dla nas już straceni, spełnią jeszcze jak Cyd po śmierci obowiązek walecznych. Cienie wasze, sławni bandyci, wystarczą do nastraszenia i oporządzenia tych hultajów.

Ukończywszy przygotowania, bandyta stanął na gościńcu, chcąc osądzić z daleka efekt maskarady. Zbójeckie lalki miały minę istotnie dość dziką, a że strach ma wielkie oczy, więc można było uledz złudzeniu wśród ciemnej nocy lub zmierzchu przed samem świtaniem, w tę niepewną godzinę, kiedy stare wierzby z połamanemi gałęziami wyglądają nad rowem, jak ludzie wygrażający pięścią, lub czatujący z nożem na podróżnych.

— Agostinie, rzekła Chiquita, zapomniałeś uzbroić swoich manekinów.

— To prawda, odparł zbój. O czem ja myślę? Najwięksi geniusze bywają roztargnieni — ale to się da naprawić.

Mówiąc to przypasował do bezwładnych rąk lufy od starych rusznic, zardzewiałe szpady lub nawet proste kije, wycelowane w kierunku gościńca. Z takim arsenałem fantastyczna banda uszykowana na wierzchołku pochyłości miała fizognomią dostatecznie przerażającą.

— Od nas do zamku droga długa, więc wyruszą zapewne o trzeciej z rana, a kiedy będą przejeżdżać około zasadzki, świt zaledwie zacznie szarzeć. Taka pora właśnie najlepsza, bo nasi ludzie nie znoszą ani zbytecznego światła, ani za wiele cieniu. Dzień zdradziłby ich, noc skryłaby zupełnie. Tymczasem prześpijmy się. Skrzypienie kół nienasmarowanych, odstraszające nawet wilków, daje się słyszeć z daleka i obudzi nas w samą porę. My, co śpiemy zawsze tylko jednem okiem, w mig będziemy na nogach.

Mówiąc to Agostin rozciągnął się na warstwie liści pokrywających ziemię. Chiquita położyła się przy nim, chcąc skorzystać z osłony walenckiej *capa de muestra*, którą narzucił na siebie jak kołdrę, aby trochę ogrzać brudne, drobne członki dygoczące od febry.

Wkrótce ciepło przeniknęło delikatne ciałko; zęby dziewczątka przestały szczękać—sen uniósł ją w krainy zaświatowe. Winniśmy wyznać, że w dziecinnych marzeniach Chiquita nie widziała pięknych różowych cherubinków z białemi skrzydełkami, baranków wymytych i przybranych wstążeczkami, ani pałaców z karmelu z kolumnami z owsianego cukru. Nie — Chiquita śniła o uciętej głowie Izabelli, która trzymała w zębach naszyjnik z pereł i uciekając w konwulsyjnych podskokach usiłowała ustrzedz klejnoty od wyciągniętych rąk dziecka. W tym śnie dziewczyna rzucała się często, a Agostin na pół budzony jej niespokojnemi ruchami mruczał pośród chrapania:

— Jeżeli nie będziesz spokojna, uczęstuję cię tak nogą, że zjedziesz na dół pluskać się z żabami.

Chiquita wiedząc, że Agostin słów na darmo nie marnuje, usłuchała przestrogi i nie ruszyła się więcej. Odgłos oddechu obojga śpiących, był od tej chwili jedynym szelestem zdradzającym obecność istot żyjących w tej posępnej pustyni.

Zbój i jego mała wspólniczka czerpali pełnemi usty z czarnej czary snu, kiedy w oberży pod „niebieskiem słońcem," pastuch, uderzając w ziemię tyką, do popędzania wołów dał znać aktorom, że czas wybierać się w drogę.

Wszyscy usadowili się jak można było na wozie wśród tłomoków tworzących bezładne kąty, a Tyran porównywał się do imci Polyfema, leżącego na grzbiecie góry, co mu nie przeszkodziło chrapnąć wkrótce jak kościelny kantor; kobiety wtuliły się w głąb wozu pod płócienny daszek, gdzie poskładane dekoracje tworzyły rodzaj materaca względnie miękkiego. Mimo strasznego skrzypienia kół, jęczących, miauczących, ryczących, chrapiących, wszyscy posnęli snem uciążliwym, przerywanym marzeniami bezładnemi i dziwacznemi, w których skrzyp wozu zmieniał się w nawoływanie dzikich zwierząt i w krzyki mordowanych dzieci.

Sigognac wzburzony nowością przygody i wrażliwością tego życia cygańskiego, tak różnego od klasztornej ciszy jego zamczyska, szedł obok wozu. Myślał o czarownych wdziękach Izabelli, której piękność i skromność zdawały się być przymiotami raczej panny dobrze urodzonej, aniżeli wędrownej aktorki i niepokoił się o to, czy potrafi wzbudzić w niej miłość, ani przypuszczając, że się to już stało i że dobra istota, wzruszona do najtkliwszych głębin duszy, czekała tylko z oddaniem mu swego serca, gdyby go zażądał.

Nieśmiały baron układał w głowie mnóstwo wypadków straszliwych lub romantycznych, poświęceń, jakie spotyka się tylko w rycerskich powieściach dla ułatwienia tego wyznania, o którem myśl sama ściskała mu gardło, a jednak blask jego oczu, drżenie głosu, źle tłumione westchnienia, troskliwość trochę niezdarna, którą otaczał Izabellę, odpowiedzi bez związku, które dawał aktorom, najwyraźniej już to wyznanie zawierały. Izabella poznała się na tem, mimo, że młodzieniec słowa miłości do niej nie wymówił.

Ranek zaczął świtać. Wązka smuga bladego światła rozciągnęła się na krańcu równiny, pogłębiając ciemną barwę zarośli i traw, które mimo oddalenia, rysowały się widocznie na widnokręgu. Kałuże wody, muśnięte pierwszym promieniem, błyszczały jak odłamy potłuczonego szkła.

Lekkie szmery budziły się w przyrodzie, dymy unosiły się w spokojnem powietrzu, świadcząc na wielkich odległościach o rozpoczęciu ludzkich czynności pośród tej pustyni.

Na tle świetlanej smugi, której barwa wpadała w różową, odznaczały się dziwne kontury, podobne zdaleka do cyrkla, którymby jakiś niewidzialny geometra rozmierzał step.

Był to pastuch na szczudłach, posuwający się krokiem kosarza wśród bagien i piasków.

Ten widok nie był nowością dla Sigognaca, który nie zwracał nań uwagi, ale jakkolwiek zatonął cały w marzeniach, nie mógł przecie nie dostrzedz drobnego błyszczącego punkciku wśród bardzo jeszcze czarnych cieniów jodłowego lasku, w miejscu, gdzie zostawiliśmy Agostina i Chiquitę.

Nie mógł to być świętojański robaczek; pora w której miłość roznieca światełka w tych owadach, przeszła już od kilku miesięcy. Byłoż to ślepie jednookiego ptaka nocnego (bo jeden tylko punkt świecił). Takie przypuszczenie nie zadowolniło Sigognaca: wyglądało to raczej na żarzący się lont rusznicy.

Tymczasem wóz posuwał się ciągle; Sigognacowi zdawało się, gdy dojeżdżali do jedliny, że widzi na wierzchołku urwistej pochyłości, dziwaczne istoty, jakby na czatach rozstawione i wydobywające się niewyraźnie z ciemności przy pierwszych promieniach słonecznych; ale wnosząc z ich nieruchomości, wziął je za stare spróchniałe pnie, rozśmiał się w duchu ze swej niespokojności i nie rozbudził aktorów, jak to był z początku zamierzył.

Koła wozu zrobiły jeszcze kilka obrotów. Punkt świecący, w który Sigognac miał ciągle utkwione oczy, zmienił położenie.

Długa smuga ognista trysnęła z obłoku białawego dymu; dał się słyszeć silny huk i kula uwięzła pod jarzmem wołów, które rzuciły się nagle w bok, pociągając za sobą wóz. Na szczęście kupa piasku zatrzymała ekwipaż aktorski na krawędzi rowu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zdaniem ambasadora przy wiedeńskim dworze, ks. Łobanowa, który już cztery dni temu wyjechał na swój posterunek, wizyta cara w Wiedniu nie zdołałaby wpłynąć na zmianę umiarkowanej i pokojowej postawy Austrji tak w sprawach zewnętrznych, jak i przedewszystkiem wewnętrznych. Nic nie prowokując na Bałkańskim półwyspie, Austrja nie ustąpi z zajętej tam pozycji, jak również nic zgoła nie zmieni w planie wewnętrznej reorganizacji monarchji, tej reorganizacji, na którą tak niechętnie patrzą tutejsze sfery, rozumiejące, że z chwilą, jak ustaną waśnie narodowościowe w monarchji habsburskiej, straci wszelkie znaczenie znane zdanie, wedle którego droga do Konstantynopola idzie na Wiedeń. Dziś o podróży cara do austrjackiej stolicy już się nie mówi.

Nader wojownicze usposobienie, wzrastające z dniem każdym, doszło do kulminacyjnego punktu w chwili, gdy w *Prawitielstwennym Wiestniku* pojawiła się wiadomość o zwycięztwie Komarowa nad Agfanami, dowodzonymi przez angielskich oficerów, co poniekąd dawało powód do przechwałek, że jest to pierwsze zwycięstwo odniesione nad Anglikami. Animusz wojenny wystąpił tak gwałtownie, że dzienniki otrzymały nakaz pisać spokojnie i podnosić, że właśnie teraz zwiększyły się szanse pokojowego załatwienia zatargu. Jak one się wywiązują z tego trudnego zadania, jakie przytem z konieczności pletą nonsensa, możecie się przekonać z *Moskowskich Wiedomosti* i tutejszych *Nowosti*, które wzięły ten nakaz do serca nieco za gorąco, z uszczerbkiem dla swej popularności.

Sprawa korsarstwa namiętne wywołuje spory. Piszą o niej dzienniki, profesorowie rozbierają ją ze stanowiska międzynarodowego prawa na publicznych prelekcjach, a oficerowie marynarki debatują jak tę myśl dałoby się w życie wprowadzić. Rozdzielają korsarstwo od piractwa; pierwsze ma być dozwolone, może nawet subwencjonowane; drugie zaś — tępione. Korsarzem będzie ten, kto się zobowiąże napadać tylko na angielskie kupieckie statki i na to otrzyma od rosyjskiego rządu pisemne pozwolenie; każdy inny rozbójnik morski zostanie, czem był, — piratem.

Przejmującą rozpacz widać na twarzach ludzi, chodzących pod kolumnadą wspaniałego gmachu giełdy. Dziwi mnie, że jeszcze żaden z nich nie rzucił się do Newy, która tuż przepływa. Setki kapitalistów, żyjących z obrotów giełdowych, zarabiających na różnicy kursów, straciło w ciągu kilku dni cały majątek. W ostatnich dniach wszystkie papiery ogromnie spadły. Listy pożyczki premiowej I emisji — papier bardzo popularny — straciły na sztuce 7 r. s. 50 kop., a listy II emisji — 8 r. s. 45 kop., listy pożyczki wschodniej spadły o 6·40, zastawne wzajemn. kredytu o 7 r. s., 6% renta o 4·80, a 5% konsolidy płatne w metalowych rublach o 5·90. Rubel papierowy od 9. kwietnia do dzisiaj można kupić za 61³/₁₀ kop. w złocie, czyli, że za 100 rubli w złocie można nabyć 163 rubli 10 kop. banknotami. Ta niesłychana drożyzna złota, odsłoniwszy przed szeroką publicznością rzeczywistą wartość *bumażek*, wpłynęła na nagłe podrożenie wszystkich przedmiotów handlu. Ale wszystko to nie wpływa na rozgorączkowane umysły, nawołujące do wojny.

GŁOS FRANCUZA.

W „Revue française“ opisuje p. Marbeau obszernie i zajmująco wywiezienie Najprzewielebniejszego księdza Biskupa Hryniewieckiego, oceniając bardzo poważnie znaczenie i doniosłość tego kroku.

Artykuł p. Marbeau zrobi tem silniejsze wrażenie w Petersburgu, że autor, znający doskonale Rosjan i Polaków, przedstawia rzecz przedmiotowo, bez niechęci, bez rozdrażnienia i występuje jako przychylny Rosjanom obserwator.

„Gubernator wileński — powiada autor znakomitego dzieła „Slaves et Teutons“ — powinien był pomyśleć o tem, że car zbliżając się do Stolicy Apostolskiej zaznaczył silną wolą zabezpieczenia pokoju religijnego i szczęścia swych poddanych; obowiązkiem jego było przeto być względnym dla Biskupów. Zamiast tego poszedł gubernator za głosem poduszczeń, wychodzących zwykle z obozu Polakom nieprzyjaznego, i mających służyć do wyrobienia nieszczególnej popularności. Przyjazne stosunki, jakie mnie łączą z obywatelami Wielkiej Rosji, ufność, jaką żywię dla przyszłości narodu rosyjskiego, nadzieja, że kiedyś ujrzę Rosją idącą ręka w rękę z Francją w imię wielkich dzieł cywilizacji, upoważniają mnie do swobodnego wypowiedzenia mego zdania i nakładają na mnie obowiązek poinformowania Rosjan o tem, co sądzą na zachodzie o wypadkach wileńskich.

Rosjanom chodzi o to, aby sąd opinji publicznej był dla nich pomyślny — a mimo to, wymierzając ciosy, zapominają, że opinia nie jest ani ślepa, ani głucha. Jedynym środkiem doprowadzenia ich do zdrowego ocenienia rzeczy jest zaczekać, aż sami zdziwieni gwałtownością ciosu, jaki wymierzyli, zaczną naprawiać złe, które zdziałali — chociaż czasem jest to już nie możebnem. I tak naprzykład napróżno usiłują oni dzisiaj zrehabilitować pamięć Murawiewa; widzą oni, że w ich pełnej chwały dziejów jest jedna karta, na której to imię wypisane jest krwawemi głoskami. Nie mogąc wydrzeć tej karty, niektórzy pisarze usiłują apoteozować tego, który chełpi się, że był surowym; atoli ktokolwiek przejedzie przez Wilno, zwane tak słusznie męczeńskiem, spotka się na każdym kroku z bratem, albo synem ofiar tego człowieka, a przekleństwa ich będą zawsze daleko silniejsze, anizeli deklaracje pochlebnych historyków.“

Tak sympatycznie dla Rosji usposobiony autor, opowiedziawszy wiernie i zgodnie z prawdą banicję biskupa — takie w końcu artykułu swego *„Le scandale de Vilno“* zamieszcza uwagi:

„Według urzędowych obliczeń jest w guberniji wileńskiej na 1,271.400 mieszkańców 698.736 katolików. Walka, wytoczona przeciw katolikom na Litwie, ma swój początek w programie stopniowej rusyfikacji prowincyj zachodnich: — myśl ta pokutuje w głowie niektórych wysokich urzędników rosyjskich. Zdaniem ich wszyscy poddani carscy powinni mówić po rosyjsku i być prawosławnymi. Ponieważ przymusowe „nawracanie“ masami ludności litewskiej udało się tylko z unitami, przeto postanowiono użyć innego środka, aby zmusić do przejścia na prawosławie ludności łacińskiej. Pierwszym krokiem na tej drodze jest używanie języka rosyjskiego w śpiewie, w kazaniach i we wszystkich obrzędach i ceremoniach kościelnych. Używają też jeszcze innego środka, to jest wmawiają w tego lub owego niegodnego księdza, że interes jego wymaga, aby wraz z parafią przeszedł na schizmę: atoli takich zbiegów i apostatów nie wielu dotąd zdobyli. Rączej chwytają się innego środka: pozostawiają oni parafie przez długie lata bez księży, aby z czasem zapomniały zwyczajów religijnych; w dogodnej chwili przysyłają popa, który zaczyna odprawiać nabożeństwo po rosyjsku i zaprowadza obrządek schizmatyki w miejsce katolickiego, o którym włościanie zwolna zapomnieli.

„Zmiana języka w ceremonjach i obrzędach, wpływ wywierany na księży namową i gwałtem, zastąpienie obrządku łacińskiego obrządkiem greckim, oto różne środki, jakich Rosjanie używają do swej propagandy, popieranej przez władze rządowe.

„Przywiązanie do świętego Kościoła katolickiego, jakiem się odznacza ludność litewska, odwróciły w znacznej części te grożące wiernym niebezpieczeństwa; atoli wygnanie biskupów polskich przez ostatnie lat 20 napełniło fanatyków rosyjskich otuchą, że prędzej i pewniej dojdą do celu. Chwycono się tedy symonji, która przez ten czas była na porządku dziennym, grabienie jałmużn i pieniędzy, przeznaczonych na cele pobożne — było bezkarnem, i księża, którzy poszli za przykładem tych apostatów i grabieżców, byli zgorszeniem dla swych owieczek a nawet i dla prawosławnych. Te skandale, oraz względy polityczne, jak obawa przed wzrostem socjalizmu, skłoniły rząd do przywrócenia biskupów polskich; to, co się stało, dowodzi jasno, że program rusyfikowania ludności nie przestał być programem rządowym, który ministrowie spraw wewnętrznych muszą wypełniać, chcąc czy nie chcąc. Biurokracja w Rosji jest tak samo, jak we Francji, silniejszą niż całe ministerstwo.

„Skoro rząd rosyjski przywrócił Episkopat, miał niezawodnie tę intencją, aby Biskupi mogli wypełniać swe zadanie. Atoli nie podobało się to biurokracji. Zniewolona tolerować biskupa, gdyż taka była wola cara, postanowiła ta biurokracja albo zrobić Biskupa swem narzędziem, albo też wywołać zatarg, któryby spowodował jego wygnanie. Ponieważ ks. biskup Hryniewiecki nie chciał urzędu swego poniżyć do rzędu agenta w służbie uzurpatorów — dla tego wygnanie jego było z góry postanowioną rzeczą. W dwóch latach biurokracja, popierana przez niektórych wysokich urzędników w Petersburgu, umiała zniweczyć wszystko, co zrobił car łagodnością i mądrością swoją.“

W końcu znajdujemy ciekawe ze wszech miar porównanie Francji z Rosją.

„Kiedym bawił w Rosji, ludzie wysoko postawieni, nie znając mych przekonań politycznych i religijnych, prawili mi kazanie z powodu naszej wewnętrznej polityki w latach ostatnich. „Źle robicie we Francji — mówili mi ci apostołowie panslawizmu — wypędzanie zakonników i zakonnic było już dowodem ducha nietolerancji, — atoli gdyśmy widzieli, jak ze szkół elementarnych zrzucano wizerunek Chrystusa, odezwał się okrzyk grozy i niezadowolenia w całej Rosji. Jesteśmy tutaj przekonani, my barbarzyńcy, jak nas nazywacie na Zachodzie, że prawdziwa cywilizacja chroni się pod ramiona krzyża, a jeśli naród rosyjski jest potężny, to jedynie dla tego, że religja ożywia wszystkich poddanych cesarskich“.

„Dziś, kiedy z nad brzegów Newy przeniosłem się nad brzegi Sekwany, zwracając się ku Wschodowi, odzywam się do was panowie Rosjanie. „Jeżeli duch sekciarstwa oślepił naszych ministrów i zapędził ich w walkę antireligijną — czyż nie widzicie, że namiętność polityczna zaślepia także mężów stanu rosyjskich i pcha ich do tych samych wybryków? Jedni i drudzy nie wypełniają swego powołania i wywierają wpływ szkodliwy na naród. We Francji rząd ośmiela masy do krzywdzenia księży i do uderzania na tych, których obowiązkiem jest cierpieć i przebaczać. W Rosji rzucają zwyczajnie na pastwę namiętności ludu, jako ofiary, mieszkańców prowincji zachodnich. Niedawno byli tam ofiarami żydzi — dzisiaj są katolicy. I jedni i drudzy pozbawieni są wszelkich środków obrony — a gdy protestują, uważani są za podejrzanych.

I tu i tam ta sama nietolerancja, pogwałcenie prawa i braterstwa chrześciańskiego, które powinnoby być zasadą wszystkich społeczeństw ucywilizowanych i ideałem wszystkich mężów stanu. Człowiek prosty, zapatrując się na ten przykład, idący z góry, czerpie z niego instynkta brutalne i dzikie, traci powoli szacunek przed sobą i przed władzą, która dopiero zapóźno spostrzega swą słabość i niezdolność do uśmierzenia namiętności, które wywołała.“

MAŁY FELJETON.

O MODACH.

Suknie ślubne są na porządku dziennym. Moda sprzykrzywszy zbytek w ozdobach, zaniechała obszywania i garnirunku. Wolimy je gładsze niż dotąd, a wzrok zmęczony nadużyciem różnego rodzaju falban, frendzli, koronek, które przesadnie obciążały strój panny młodej, spoczywa teraz z przyjemnością na gładkich, falistych liniach ciężkich tkanin, spływających nadobnie i poważnie zarazem do koła smukłej, zgrabnej figurki. Cała piękność ślubnej sukni w wyborze materji, w prostocie kroju. Nie wyklucza to wytworności, której można zadość uczynić kupując drogą tkaninę. Najwięcej używany jest *aksamit*, poczem następują: ciężka *faille*, *gros-grain*, *ottoman*, atłas (zawsze jeszcze lubiany) i jedwabny kaszmir.

Całość stroju tem więcej wyda się odpowiednią, im mniej będzie przypominać balową tualetę.

Ślubne suknie robią się pod szyję. Wierzchnia powłoka z tej samej tkaniny, co stanik. Spodnia suknia, czyli tak zwane *fourreau* zawsze z odmiennego gatunku materji.

Jeśli chcemy mieć suknię z atłasu i jedwabnego kaszmiru, zrobimy *fourreau* z kaszmiru. Miękka ta tkanina doskonale nadaje się do ułożenia w szerokie, płaskie fałdy. Dołem obszyjemy *fourreau* ruszą z jedwabiu, koronki lub tiulu. Powłoka będzie atłasowa. Zakończony w długi szpic stanik także atłasowy, wcięty głęboko z tyłu i z przodu z fałdowaną chusteczką z jedwabnego kaszmiru, zapełniającą wycięcie. Około szyi rusza z koronek.

W razie gdyby *fourreau* robiło się z atłasu, pokryjemy go od dołu do góry lekko namarszczonym, lub w fałdy ułożonym *tiulem* w całej długości spodnicy; — na to przyjdzie powłoka z aksamitu i taki stanik, bez żadnego obszycia. *Fourreau* można pokryć jednostajną koronką. — W takim razie powłokę damy z *gros-grain*, lub ciężkiej *faille*, stanik również. Na powłoce dołem szeroka koronka.

Zamiast bukietu, daleko odpowiedniejszą do tej uroczystej chwili książka do nabożeństwa, także biało oprawna, która w rękach panny młodej lepiej wygląda niż kwiaty, symbolizujące nastrój światowy.

Tualety gości weselnych, jako i drużek, robią się krótkie. Długie, ogoniaste suknie są tylko dla poważnych wiekiem kobiet, którym już nie wypada ich unikać. Młodsze pozbywają się niewygodnej powłoki póki mogą — i chętnie garną się do klanu krótkich.

Najczęściej stroje weselne robią się w barwach *crème*, *rousse*, albo czarne, z koronek. Do tego *corsage-redingote*, albo *corsage-habit* z gładkiego, kolorowego aksamitu, lub z ciężkiej faille. Kapelusz *Manon* z koronek i kwiatów.

Corsage-redingote jest to stanik obcisły z karoczkiem z przodu, mający z tyłu trzy płaskie fałdy potrójne, spadające aż do dołu sukni, a w ten sposób skrojone, że z pleckami stanowią całość. Haft zdobi brzeg karoczka, rękaw i mały stojący kołnierzyk.

Spodnice z pluszu *feu*, *grenat*, *bleu paon*, *cuivre rouge*, *hanneton*, *pensée à reflets noirs*, używały się także, ale z nastaniem ciepłych dni ustępują miejsca koronkowym.

Jednem słowem — tualeta weselna jest taka sama, jak każda inna strojniejsza wizytowa.

Do zwykłego wyjścia zostawia nam moda do woli, czy się otulać lub nie w zarzutkę. Są one tego roku niezmiernie bogato obszywane koronkami i passemanteriami, a krojów istnieje bez liku, wszystkie tem tylko do siebie zbliżone, że są daleko krótsze z tyłu, niż z przodu. Oprócz tej jednej reguły, dowolność zupełna — każdy pomysł dobry, byle się zalecał zgrabnością.

Jedne pokrywają się koronkami od góry do dołu, inne mają obszycie w kształcie *bretelek* lub w kwadrat — u tych rękawy przywodzą na myśl dolmany, u tamtych są zaokrąglone, szerokie, zwane *pagodes*, i obcisłe, jak u paltotów.

Żakietki bardzo krótkie z tyłu, obcisłe, nie wychodzą z użycia. Widać wiele takich, które dobrze przystają do figury w plecach, z przodu zapinają się na jeden tylko guzik i odsłaniają stanik sukni.

Noszą wiele kokard, wszelkiej wielkości i długości, na ramionach, z boku, na przodzie staników, u sukien. *La grande vogue du moment*, to kokarda z szerokiej wstążki, przypięta w pół piersi w środku, z rozłożonymi końcami, przymocowanymi z obu stron szpilkami, jak wielki motyl.

Na kapeluszach widać trochę złota, które moda tego roku do każdego stroju dodaje, pod warunkiem nie nadużywania na ulicy. Zaświeci czasem nitka złota w koronce, na skrzydełku ptaka, błyśnie od niechcenia na listkach, lub w kielichu kwiata, w dźbłach trawy i w kłosie — ale to tylko wesoła nuta w harmonijnej całości ubrań kapeluszy...

Panny zawsze noszą okrągłe, z piórami i upięciem ze wstążek. Być może, że po spiczastych i wysokich formach, nastąpią inne.

Pojawiają się już nawet katalońskie, andaluskie i boleros — a przyszłość zawyrokuje, czy wezmą górę i zwyciężą.

Dużo pąsowych parasolek. W ogóle krzyczące kolory są w modzie.

Dotąd widać tylko wielkie *en tout-cas* i trochę od nich mniejsze, z rączkami jak u parasoli. Obszywają się koronkami, ozdabiają bukietami kwiatów i kokardami. Jeśli parasolka ma wierzch czarny, podszewka jest jaskrawej barwy, ze szlakiem do koła, w kraty. Białe używają się w powozach.

Rękawiczki zawsze noszą długie, duńskie, rękawy u sukni o tyle krótsze, kończą się, gdzie się zaczyna rękawiczka, której nie wdziewa się po wierzchu rękawa.

Wełniana koronka zapanowała tak zupełnie, że prawie wyrugowała inne. Do letnich kostjumów będzie bardzo stosowną.

KRONIKA.

Prezydent Rady państwa, J. Eksc. dr. Smolka, wyjeżdża w piątek wieczór do Wiednia.

Ks. metropolita Sembratowicz wyjechał do Wiednia i złoży jutro jako nowy członek Izby Panów przyrzeczenie konstytucyjne. Ksiądz metropolita zabawi w Wiedniu aż do zamknięcia sesji Rady państwa.

† Jan baron Jossika, c. k. jenerał-major i feldmarszałek-porucznik w stanie spoczynku, zmarł dzisiaj z rana o pół do dziewiątej w 68. roku życia, w otoczeniu przybyłych na wiadomość o ciężkiej jego chorobie dwóch braci i siostrzeńca bar. Horvatha. Śp. baron Jossika przebywał we Lwowie od lat 35 i tu zjednał sobie dla zalet swego charakteru szerokie koła przyjaciół i powszechny szacunek osób, które kiedykolwiek zbliżyły się do niego. — Pogrzeb odbędzie się w piątek.

Mianowania. C. k. ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego: geometrów drugiej klasy Henryka Scheuricha, Włodzimierza Wołoszyńskiego i Józefa Wusatowskiego geometrami pierwszej klasy; elewa ewidencyjnego Tadeusza Ponikłę, adjunktów pomiarów katastralnych w Bośni i Hercegowinie Jana Maciągę, Ferdynanda Hickiewicza, Jana Zembrzyckiego i Karola Fiderera geometrami drugiej klasy; adjunkta pomiarów katastralnych w Bośni i Hercegowinie Pawła Koładzyna adjutowanym elewem; przeniosło starszego geometrę ewidencyjnego Antoniego Pawlinkowskiego z Limanowy do Rzeszowa, starszego geometrę Antoniego Spannbauera z Doliny do Sambora i geometrę drugiej klasy Antoniego Korlakowskiego ze Stryja do Jasła.

Pierwsze wyścigi myśliwskie, które miały się odbyć wczoraj, zostały odroczone z powodu choroby JEksc. bar. Josiki.

Deputacja krakowskiej reprezentacji zboru izraelickiego bawi w Wiedniu celem wyjednania u ministerstwa wyznań i oświaty zezwolenia na pobór dodatku do podatku na cele zboru.

Egzamina weterynarzy, przepisane rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych celem uzyskania stałej posady przy władzach administracyjnych, odbywać się będą we Lwowie w maju rb. Prośby o przypuszczenie do egzaminu mają być wniesione najdalej do 20. m. b. do c. k. namiestnictwa przez dotyczące starostwa.

Wieczorek Słowackiego. W sobotę odbędzie się w sali ratuszowej wieczorek Słowackiego, urządzony staraniem młodzieży akademickiej. Początek o g. 8-mej wieczorem.

Ogniem i mieczem Sienkiewicza, ma wyjść niebawem w przekładzie czeskim dokonanym przez Celestyna Frycza.

Teatr. Wczorajszy, trzeci występ panny Praun w „Książątku“ w roli księżnej de Parthenay, był nowym sukcesem pełnej wdzięku debiutantki, która za trzecią bytnością na scenie, stawia na niej kroki coraz to śmielsze, pełniejsze zaufania w siłę swego talentu. Już i gra jej jest bez zarzutu, pełna swobody i charakterystyki, i w śpiewie nie ma początkowej tremy. Prześliczny duet z Książątkiem (pani Bocskaj) w akcie pierwszym, wypadł bardzo dobrze, a numer wkładkowy „wiosenne głosy“ Straussa, odśpiewany w niższej transpozycji, w którym debiutantka okazała bardzo dobrą szkołę śpiewu, nagrodzony był rzęsistemi oklaskami. Pani Kasprowiczowa musiała powtarzać charakterystyczną scenę „lekcji śpiewu“ — pani Bocskaj zaś duet z Frimoussem „To jest sielanka“ — pod presją powszechnych oklasków, które były wyrazem zadowolenia publiczności z udatnej całości przedstawienia.

Omer Cnudde, który wytłukł szyby w powozie ks. flandryjskiego, został przez Sąd brukselski uwolniony i odesłany do zakładu obłąkanych.

Śmiertelność we Lwowie podniosła się w 14-ym tygodniu b. r. o 41 % (mianowicie z 100 na 141). Dzienna przeciętna śmiertelność wynosiła 2 %, roczna 6·25 %. Jak zatrważającemi są te daty, łatwo pojąć, jeśli zważymy, że nawet w Kalkucie, Bombaju itp. innych miejscowościach przez ciągłe epidemje nawiedzanych, procent przeciętnej śmiertelności rocznej nigdy poza 5 nie sięga. Ospy było w wymienionym tygodniu o 3 wypadki mniej, aniżeli w poprzednim.

Londyn bez burmistrza. W ubiegłą sobotę umarł, jak z telegramów już wiadomo, Lord major Londynu, mr. Aldermann Nottage. Ponieważ ostatni wypadek śmierci Lorda-majora w ciągu urzędowania zdarzył się jeszcze przed 130 laty, rada miejska Londynu jest w niemałym kłopocie a to tem bardziej, że w statutach ewentualności tej nie przewidziano. Prawdopodobnie sir Robert Carden, jako senior Aldermanów będzie zastępował burmistrza aż do końca bieżącej kadencji.

Kanadyjskie wiercenia. Na wczorajszem posiedzeniu postanowił Wydział krajowy założyć dwie szkoły praktyczne kanadyjskiego wiercenia, a mianowicie: przy kopalniach nafty p. Fibicha w Ropiance i w Zagórzu przy kopalniach barona Radego. Przy każdej szkole kształcić się będzie sześciu uczniów na trzymiesięcznym kursie. Każda szkoła otrzyma z krajowych funduszów subwencję 8.000 zł. na zakupno kompletnego garnituru do wiercenia (rygu) wraz z motorem.

Uczniowie tych szkół otrzymają stypendja, a to: każdy z nich po 50 zł. na opłacenie taksy za naukę, tudzież po 100 zł. na opędzenie kosztów podróży i utrzymania na trzymiesięcznym kursie w szkole. Stypendja nadawane będą przez Wydział krajowy na przedstawienie krajowego Towarzystwa naftowego.

(=) **Kraków** 13. kwietnia. *(Koresp. Przegl.)* Najnowsza komedja pana K. Zalewskiego „Friebe“ wystawiona na naszej scenie w sobotę i niedzielę, wzbudziła powszechne zajęcie, a autor obecny na pierwszem przedstawieniu był kilkakrotnie wywoływany i oklaskiwany. Pan Zalewski porusza zwykle w swych utworach scenicznych kwestje żywo obchodzące nasz ogół, stojące na porządku dziennym naszego społecznego życia, a tem samem nader ciekawe i żywotne. Nie możemy jednak powiedzieć, aby najnowszy jego utwór zadowalniał wymagania wzbudzone poprzednim znakomitym utworem „Górą nasi!“ Tam stworzył autor piękne, szlachetne postacie, tu góruje nie już gorzka, ale czarna satyra w skreśleniu prawie wszystkich postaci. Autor obrał sobie w „Friebe“ (jestto nazwisko fabrykanta Niemca, niewystępującego zresztą na scenie) świat przemysłowy warszawski w jego rozmaitych objawach za przedmiot swych studjów. Przybysz z Niemiec, wzbogacony rozumem i uczciwą pracą, napół spolszczony przez żonę, zostawia swoim dzieciom miljonowy majątek i dobre imię. Syn przybysza i jego córki to już Polacy, ale z wielu wadami. Trwonią oni przy pomocy całej zgrai darmozjadów olbrzymi majątek swego ojca; na ich miejsce ma wstąpić nowy Niemiec — tym razem wróg wszystkiego, co polskie — Friebe. To główna osnowa komedji. Nie tu miejsce rozbierać obszerniej jej treści i wartości. Ujrzycie ją zresztą niezadługo we Lwowie. Zauważyć można w każdym razie, że wiele pięknych myśli zdobi ten utwór, a wyborna znajomość układu scenicznego ożywia akcję, która nieco za powoli postępuje. — „Friebe“ utrzyma się na naszych scenach długo.

— Ze spraw tutejszych miejskich zapisujemy, że gmina w sprawie swojej z zakładem gazowym uzyskała pomyślną decyzję Wydziału krajowego, zatwierdzającą uchwałę tutejszego magistratu, którą polecono zakładowi gazowemu, aby latarnie i kandelabry usunął ze wszystkich ulic i placów miejskich. Latarnie te, chociaż od 1. listopada r. z. nie są oświecane, sterczą dotąd po ulicach i są przeszkodą w swobodnej komunikacji.

ROZMAITOŚCI.

— **Telefon jako detektyw.** Policja odeska przytrzymała mużyka, przy którym znaleziono zega-

---

13

OBRAZKI
ze świata chorób.

Rysował z natury

AUTOR „PRZEWODNIKA DO UZDRROWISK“.

(Ciąg dalszy).

Widzę, że się zaczynasz niecierpliwić, łaskawy czytelniku, bo dotąd jeszcze zawsze nie wiesz, co jest właściwie „neurastenia.“ Przyznam ci się otwarcie, że nie łatwa to rzecz dać jasną i treściwą definicję tej tak zmiennej choroby dziewietnastego wieku. Uczynię jednak, co będę mógł. Wyobraź sobie zatem pewne choroby już ci znane, t. j. niedokrewność, nerwowość, migrenę, histerję, hipokondrję, schnienie rdzenia pacierzowego, niestrawniość i chorobę hemoroidalną. Weź z każdej z tych chorób po kilka objawów i zmieszaj razem, a będziesz miał w przybliżeniu obraz „neurastenii,“ czyli tak zwanej *niemocy nerwowej*. Cierpienie to różni się wprawdzie stanowczo od chorób wyż wymienionych, w niektórych objawach jednak jest ono do nich wcale podobne. Dla tego też mylimy się tak często, t. j. zamiast „niemocy nerwowej“ rozpoznajemy tę lub ową z chorób wyż wyliczonych, i wysyłamy dotyczących chorych bądź do zakładów wodoleczniczych, bądź do wód żelazistych, bądź do wód alkalowosolnych, a szczególnie do najgłówniejszego jej reprezentanta, t. j. do Karlsbadu. Tymczasem dla cierpiących na „niemoc nerwową“ są, jak uczy doświadczenie, nierównie odpowiedniejszemi kąpiele rzeczne lub morskie, dalej alpejskie uzdrowiska klimatyczne, zwłaszcza w połączeniu z podróżowaniem, a nareszcie elektryczność w formie ogólnego faradyzowania.

To też i choremu, o którym mowa, radziłem, aby jechał do Szwajcarji i korzystał tamże kolejno z klimatu i jeziorowych kąpieli uzdrowisk, które mu wymieniłem. „Ależ mnie mówiono zawsze,“ odrzekł mi na to, „że jestem hemoroidarjuszem i wysyłano każdym razem do Karlsbadu, a następnie do Vöslau. Byłem też w obydwóch tych miejscowościach już ośm razy, a i tego roku każą mi tam jechać. Dla czegoż wysyła mnie pan do Szwajcarji?“

Poznałem teraz, że mam do czynienia z człowiekiem, którego zapatrywania są nieco spaczone. Dla tego też zebrałem całą moją elokwencję i djalektykę, aby go przekonać, że dawniej uważaliśmy takie cierpienia istotnie za hemoroidy i wysyłali dotyczących chorych do Karlsbadu. Teraz zaś już wiemy, że to nie są hemoroidy. Dla tego polecamy inne stosowniejsze uzdrowiska, a nie Karlsbad, do którego, jak sam twierdzi, jeździł już ośm razy, ale bez szczególnego rezultatu. „Gdyby zresztą,“ dodałem, „cierpienia pańskie były istotnie tylko hemoroidami, toć nawet w takim razie nie powinienby pan jechać do Karlsbadu, gdyż według nowszych doświadczeń Karlsbad nie jest stosowny dla szczupłych hemoroidarjuszów.“

Wysłuchawszy mnie do końca, powiedział chory, że weźmie pod rozwagę moją radę i odszedł, pożegnawszy się ze mną. Widziałem jednak po jego minie, że nie był zadowolony. W parę tygodni później zdybuję jego przyjaciela, który był zarazem moim niegdyś kolegą szkolnym, i pytam, co też jego przyjaciel uczynił. „Odjechał do Karlsbadu, jak zwykle,“ odrzekł zapytany, „o tobie zaś ma teraz mniemanie jak najgorsze. Zwierzył mi się bowiem, że poszedł do ciebie w nadziei, iż usłyszy radę rozumną, tymczasem przekonał się, że ty nawet o hemorojdach nie masz jeszcze pojęć właściwych.“

To, czegom się obawiał, nastąpiło. Karlsbad tylko pogorszył ogólny stan tego chorego, a kilka miesięcy później litościwa śmierć położyła kres jego dolegliwościom.

* * *

Widzimy już z tych kilku przykładów, że publiczność chce koniecznie być mistyfikowaną. A ponieważ my, jako jej słudzy, musimy czynić zadość jej woli, przeto czyńmy to przynajmniej w sposób niewinny i nieszkodliwy. Najniewinniejszym zaś i najnieszkodliwszym takim sposobem jest postepowowanie homeopatów.

Co nareszcie do zarzutu, że zbytecznem jest zadawać to, co wzbudza wiarę, pod nazwami rozmaitych leków, daje on się z łatwością usprawiedliwić. Po pierwsze tem, że zwolennicy homeopatji nie spostrzegają tej niewłaściwości. Czego zaś człowiek nie spostrzega, i o czem nie wie, to dlań nie istnieje. Powtóre tem, że właśnie to zadawanie jednej i tej samej rzeczy pod rozmaitemi nazwami, wywołuje u zwolenników homeopatji zbawienne złudzenie, iż zażywają coraz inne leki. Złudzenie to jest niezbędnem. Gdyby bowie homeopaci nie używali tego fortelu, daliby swym zwolennikom powód do zastanawiania się. Temu zaś muszą homeopaci zapobiegać wszelkiemi środkami, aby nie osłabiać „wiary“.

Po trzecie zarzucamy homeopatom, że zajmują się tylko pojedyńczemi objawami, a twierdzą, iż zajmują się chorobami.

To prawda. Ale czyż my nie postępujemy tak samo? Musimy zaś tak postępować, bo gdybyśmy chcieli publiczność zapoznawać z chorobami, musielibyśmy ją wprzód zapoznawać z owemi naukami, które do rozpoznawania chorób są potrzebne. A są to nauki wcale obszerne. Weźmy np. tylko choroby, dające powód do owego objawu, o którym tu mowa, tj. do *„kaszlu“*. Powodem „kaszlu“ bywają choroby krtani, tchawicy, oskrzeli, płuc, opłucnej, nosa itd. Rodzaje zaś tych chorób są rozmaite i liczne. Już same płuca mogą zapadać na dziesięć rozmaitych chorób, z których każda daje powód do *„kaszlu“*. Wszystkich zaś takich chorób jest około 30. Gdybyśmy przeto przy „kaszlu“ chcieli zapoznawać chorych z dotyczącemi chorobami, musielibyśmy ich nasamprzód zapoznawać z anatomią krtani, oskrzeli, oskrzelek, płuc, opłucnej i nosa; następnie z fizjologią tych narządów, a dopiero teraz z chorobami, jakim takowe podlegają, oraz z objawami, właściwemi każdej z tych chorób. Gdy to wszystko jest niemożebne, i gdy oprócz tego tylko przeciw niektórym chorobom posiadamy „swoiste“ leki, przeto nie pozostaje nic innego, jak zajmywać się tylko objawami.

Po czwarte możnaby tak Mattejemu jak i homeopatom w ogóle zarzucić to samo, co zarzucamy hydroterapeutom i farmakoterapeutom, t. j. przesadę, jakkolwiek tylko w kierunku ujemnym.

Zarzut ten jest słuszny. Przesada homeopatów w rzeczonym kierunku przechodzi nieraz aż w śmieszność. Weźmy zaraz fakt następujący. Ten lub ów zwolennik homeopatji cierpi na zwykłe, niezapalne zatkanie kiszek. Objaw ten dałby się usunąć z łatwością sposobem całkiem niewinnym, t. j. za pomocą enemy. Atoli homeopata, trzymając się zasady, aby niczem a niczem nie przeszkadzać „naturze“, czeka z założonemi rękami tydzień, dwa tygodnie, a nieraz nawet i dłużej — (wiem o jednym przypadku, w którym czekał cierpliwie dni 16) — aż sobie poradzi sama „natura.“

Czekać w zatkaniu dni 16, jest niezawodnie śmieszną przesadą. Ale przypatrzmy się naszemu postępowaniu w takich razach. My przesadzamy znowu w kierunku przeciwnym. Zamiast bowiem usuwać tylko zatkanie, to jest sprowadzać tylko „wypróżnienie“, sprowadzamy zwykle „rozwolnienie“ i to nieraz bez końca. Znam mnóstwo przypadków, w których usuwaliśmy zatkanie w ten sposób, żeśmy sprowadzali w ciągu doby 18 do dwadzieścia kilka wypróżnień wodnistych.

Porównajmyż te dwa rodzaje przesady ze sobą. U pacjenta, u którego homeopata przesadza, po odbytem wypróżnieniu kończy się cała sprawa. U pacjenta zaś, u którego my przesadzamy, po odbytem rozwolnieniu rozpoczyna się nowa sprawa chorobowa, t. j. kataralne podrażnienie żołądka i kiszek, potrzebujące nieraz długiego czasu, zanim przeminie. Widzimy z tego, że niekorzyści, jakie przynosi homeopatja przesadzaniem w kierunku „ujemnym“, jest niczem w porównaniu z niekorzyściami, jakie my zrządzamy przesadzaniem w kierunku „dodatnim“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rek wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nabyty sposobem niezbyt godziwym. Ale pomimo wszelkich indagacyj mużyk stanowczo twierdził, że nabył ów zegarek u „nieznajomego pana“. Urzędnik chwycił się wtedy podstępu. Pozostawiwszy delikwenta, udał się do przyległego pokoju, porozumiał się za pomocą aparatu telefonicznego z swym kolegą z pobliskiego posterunku i dokonawszy tego, przywołał mużyka. „Stań tu! — rzekł surowo — teraz pokaże się, czyś niewinny. Weź tę rurkę do ręki; podnieś ją... Tak!“ Ledwie inkwirywany to uczynił, ozwał się nagle głos: „Człowiecze, wyznaj, gdzie skradłeś zegarek!“ Śmiertelnym strachem przejęty, sądząc, że te słowa wygłasza jakaś istota z innego świata padł złodziej na kolana i wyznał prawdę.

Zaprowadzajcie telefony!

— **Mark Twain.** Po za maską tego pseudonymu ukrywa się Samuel L. Clemens, ale w jaki sposób przyszedł on do niego, nie wszyscy wiedzą. W młodości sprawował znakomity humorysta urząd rotmana na statkach rzeki Missisipi. Owoż przytem zajęciu musiał on często do sternika wołać: *„Mark twain“* („tyle co *mark two*“ „znacz dwa!“). Później, kiedy już jako „p. Clemens“ pisywał do dzienników humoreski kalifornijskie, przyszedł mu raz na myśl ów rotmański okrzyk. Wziąwszy go sobie odtąd za *nom de guerre*, wyrobił mu rozgłos, jakim nie wiele pseudonymów może się poszczycić.

— **Także awans.** Piętnastoletniego młodzieniaszka schwytano podczas kradzieży kieszonkowej na gorącym uczynku. Złodziej zalał się tak rzewnemi łzami, że litość zebrała detektywa. „Nie płacz“ — przedstawia swemu delikwentowi — „za kradzież chusteczki nie utną ci przecież głowy!“ „Wiem o tem, odpowiada zapłakany chłopak, ale gdyby nie fatalny krok dzisiejszy, mógłbym był rychło, ciesząc się zaufaniem mego pryncypała, awansować... do zegarków!“

— **Rębacze z amatorstwa.** Czegoż to człowiek nie zrobi dla utrzymania zdrowia? Biega, kąpie się, poci, pości, odmawia sobie trunku — i rąbie drzewo, jak udowadnia świeży anons w *Berliner Intelligenzblatt*, który opiewa: „Dwaj młodzi ludzie życzą sobie dla względów zdrowia rębać drzewo w okolicy zdrowej, w rannych godzinach, ewentualnie nawet za wynagrodzeniem z swojej strony. Oferty pod R. 46 w kantorze pisma, Kurstasse 14“. Widocznie młodzi ci ludzie, chcąc uczynić zadość głęboko odczutej potrzebie zatrudnienia fizycznego, postępują według wzorów ludzi znakomitych. Premier angielskiego gabinetu, Gladstone, który w swoich lasach sam ścina olbrzymie Hawardy, musiał być ojcem ich pomysłu... Jakkolwiek bądź, szczególna ich pasja powinna być zaspokojoną. Sposobności do rębania i piłowania drzewa w tak wielkiem mieście jak Berlin zabraknąć nie może, a jeśli ci fanatycy zdrowia za swoje dobrowolne pensum jeszcze właścicielowi drzewa płacić się zobowiążą, no to taki akt wspaniałomyślności a nawet powiemy dobroczynności, czyż nie znajdzie powszechnego uznania i chętnych eksploatatorów? — Chęć płacenia za swoją robotę, zdaje się świadczyć, że amatorowie muszą być głęboko przekonani o swojej niezręczności i ofiarują z góry zabezpieczenie — połamanych pił i zeskandalizowanych kawałków drzewa. Szczytem amatorskiego zapału byłoby, gdyby się zobowiązali nosić „topory“ z sobą. Pismo, z którego notatkę powyższą wyjmujemy, życzy obu młodzieńcom najlepszych pracodawców, najzdrowszego powietrza, najlepszych skutków i wierszyk Klapphorna, do tych skutków wybornie zastosowany, który w przekładzie opiewa:

Dwaj chłopcy mali
O zakład piłowali;
Jeden z niby konieczności,
Drugi jak dla przyjemności,
Bądź jak bądź, mnie się zda,
Że głębiej rzecz ta grunt swój ma!....

— **Hr. Bianca Castrone.** O narzeczonej barona Aleksandra Poppera i jej stosunkach familijnych, pisze fejletonista Emeryk Huszar. Hrabina jest najmłodszą córką markiza Salvatora Castrone i Matyldy z Graumannów, znanej w świecie muzykalnym nauczycielki śpiewu Marchesi. Markiz, potomek znakomitej arystokratycznej rodziny w południowych Włoszech, jako skompromitowany w wypadkach r. 1848 uciekł do Anglji. Jako wyborny śpiewak i muzyk utrzymywał się na wygnaniu z tych talentów i zdobył sobie nawet warunki bardzo przyzwoitej egzystencji.

Na jednym z amatorskich koncertów poznał się z Matyldą Graumannówną — a duet miłosny, zaczęty na estradzie, zakończył się błogosławieństwem kapłana przed ołtarzem. Z trojga dzieci, samych córek, dwoje tylko żyje: Teresina, która poślubiła bliskiego krewnego i Bianca narzeczona barona Poppera. Małżonkowie Castrone żyli dłuższy czas w Anglji, w Niemczech, później w Wiedniu, gdzie hrabina założyła słynną swoję szkołę śpiewu. Wskutek nader drażliwego nieporozumienia hr. Castrone, który udzielał także w konserwatorjum lekcyj, z pewnym profesorem śpiewu w szkole hrabiny, musiała familja opuścić Wiedeń — i przeniosła się do Paryża, gdzie pani Marchesi dotąd udziela nauki śpiewu. Jej salon stanowi jedno z ognisk artystycznego życia w stolicy nadsekwańskiej. Najpotężniejszym magnesem urządzanych tam „poranków“ jest hrabianka Bianca, wspaniałej piękności, ślicznie wyrosła dziewica, o wielkich pełnych wyrazu oczach i bujnych ciemno-brunatnych włosach. Posiada ona czarujący głos mezzo-sopranowy — wykształconą jest wysoko i równie hojnie wyposażona zaletami umysłu jak uczucia. Znajomość jej z bar. Popperem datuje się jeszcze z Wiednia.

Rodzice wahali się długo zezwolić na ten związek — w końcu jednak miłość rodzicielska przemogła i teraz jedynie stoją na przeszkodzie trudności religijne.

Prędzej czy później zostanie jednak hr. Bianca baronową Popper — bo na to nie masz rady!..

— **Szachy.** W świecie szachowców ciągle jeszcze odżywa wspomnienie partji szachów, rozegranej podczas francuskiej rewolucji o nader wysoką cenę. Mirabeau, Barrere, Danton, St. Just i Robespierre byli stałymi gośćmi w „Café de la Régence“ w Paryżu. Za krwawych dni dyrektorjatu, Robespierre nie wielu mógł znaleźć partnerów, którzy mieli dość zimnej krwi, ażeby odważyć się na grę z tym tyranem. Pewnego wieczora, gdy nudził się sam w kawiarni, siadł naprzeciw niego u stołu jakiś niskiego wzrostu o anemicznej twarzyczce młody człowiek, który posunął jakby od niechcenia jedną z figur na szachownicy. Robespierre na wpół bezmyślnie posunął z swojej strony — gra się rozpoczęła. Młody nieznajomy wygrał pierwszą, Robespierre drugą — lecz trzecią znowu nieznajomy. Dość — rzekł dyktator gryząc palce z wściekłości aż do krwi, bo urażony w miłości własnej jako niezrównany szachista, — lecz o co właściwie graliśmy? — O głowę człowieka, zawołał młody człowiek drżącym od wzruszenia głosem, wygrałem, daj mi ją zaraz, inaczej kat zetnie ją jutro. I wyciągając z kieszeni kartę na ułaskawienie hrabiego R. wręczył ją dyktatorowi do podpisania. Robespierre, rozbrojony tyłą śmiałością, podpisał, lecz nie zaniechał zapytać o nazwisko swego odważnego obywatela — przeciwnika. Powiedz raczej „obywatelki“, brzmiała odpowiedź; jestem narzeczoną hrabiego R.! Dzięki ci — bądź zdrów!

— **Bomby bezpieczeństwa.** W Montrose w Anglji robiono niedawno próby z wynalezionymi przez niejakiego M. Gordona „bombami do ratowania życia“. Jedenaście granatów zawierających po galonie oliwy wystrzelono podczas nadzwyczaj wzburzonego morza. Zaledwie oliwa z pryskających granatów dotknęła wody, aliści wzburzone bałwany, jakby pod dotknięciem różczki czarodziejskiej ułożyły się, a morze przybrało na znacznej odległości równe spokojne zwierciadło. Obecni oficerowie marynarki uznali eksperyment jako nader udały. — Czy nie jest to jednak spóźniony żarcik na *Prima-Aprilis*?

Część ekonomiczna.

Handel zewnętrzny Austro-Węgier w styczniu 1885. W cłach i należytościach pobocznych pobrano w styczniu r. b. na całym obszarze cłowym austro-węgierskim 4,207.135 zł. Z tego 711.179 zł. w złocie, 3,476.995 zł. w srebrze, a 18,961 zł. w walucie bankowej. Z całej tej sumy przypada na Austrję 3,735.032 zł., na Węgry 461.367 zł., a na Bośnię i Hercegowinę 10.736 zł.

W tym samym miesiącu roku zeszłego wynosiły analogiczne dochody 4,472.324 zł., z czego okazuje się w roku bieżącym minus w kwocie zł. 265.189. Powodem tego znacznego, bo więcej niż 6 procent wynoszącego uszczuplenia dochodów jest mniejszy dowóz fabrykatów z zagranicy.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje obrót handlowy towarów dotkniętych podwyższeniem ceł we Francji i w Niemczech.

Wywóz najważniejszych gatunków zboża, jakoteż słodu i mąki wynosił w styczniu:

	r. 1885.	r. 1884.
	centnarów metrycznych	
pszenicy	106.022	75.673
jęczmienia	349.570	208.684
owsa	83.075	62.460
słodu	121.098	93.232
mąki	131.115	97.909

Natomiast przywóz zboża w okresie w mowie będącym zwiększył się jedynie w pszenicy w sposób znaczny, bo z 63.755 na 116.277 cntn. m.

Handel drzewem i węglami w styczniu r. b. przedstawia się w porównaniu z tym samym miesiącem r. 1884. jak następuje:

	Przywóz 1885.	Przywóz 1884.	Wywóz 1885.	Wywóz 1884.
	centnarów metrycznych			
drzewa do wyrobów, twardego	16.615	19.390	61.497	54.896
drzewa do wyrobów, miękkiego	45.311	125.352	250.866	417.682
klepek do beczek	433	230	147.194	105.155
progów kolejowych	5.061	2.460	127.424	53.339
tarcic, twardych	3.694	6.826	29.572	43.286
tarcic, miękkich	5.367	15.033	281.688	370.104
drzewa opałowego	72.955	107.394	152.579	147.873
węgli brunatnych	49.486	39.350	2,314.328	1,994.637
węgli kamiennych	2,577.064	2,234.342	520.076	461.179

Z liczb powyższych okazuje się, że nasz eksport drzewa i tarcic miękkich (których to artykułów głównym odbiorcą są Niemcy) bardzo znacznie się uszczuplił, pomimo że już wtedy groziło podwyższenie cła. Powodem niezwykle żywego handlu materjałów opałowych było ostre zimno w styczniu.

Handel bydłem rzeźnem i pociągowem wykazuje w styczniu r. b. przyrost tylko w tych gatunkach bydła, przeciw którym wydano w lutym r. b. zakaz przywozu i przewozu przez Niemcy (względnie Prusy).

Wywóz owiec podniósł się z 48.500 sztuk na 56.894, świń z 15.851 na 20.834.

Ogólny eksport cukru wonosił w tym czasie 379.158 cntn. m. (w r. z. tylko 200.896 cntn. m.), Na restytucje podatkowe wyznaczono w styczniu rb. 3,799.966 zł.

Wartość wykazanych w styczniu r. b. kruszców szlachetnych i monet z nich zrobionych wynosiła w przywozie 807.020 zł. w złocie, a 112.866 zł. w srebrze; w wywozie zaś 45.000 zł. w złocie, a 153.368 zł. w srebrze.

Suszone owoce. W latach, kiedy drzewa owocowe dobrze zarodzą, trudno jest zbyć jabłka i gruszki po dobrej cenie, bo jest ich wszędzie pod dostatkiem, i wtedy zwykle część tych owoców idzie na marne. Natomiast w latach nieurodzajnych są one nadzwyczaj drogie, i brak jest niekiedy taki, że mimo ofiarowania ceny bardzo wysokiej niepodobna ich dostać.

Praktyczni Amerykanie pamiętają bardzo dobrze o tem, że po latach obfitości może nastąpić czas niedostatku i dla tego nie czują nigdy braku owoców. Skonstruowali oni już dawno stosowne piece, w których zamieniają świeże owoce na bardzo lubione konserwy, utrzymujące się całe lata w dobrym stanie, nie psujące się wcale i stanowiące bardzo ważny artykuł handlu, który nietylko w Ameryce się rozchodzi, lecz bywa także w wielkiej ilości przywożony do Europy. Także w Niemczech poczęto za przykładem Ameryki fabrykować konserwy owocowe i zastosowano ten sam proceder do wyrabiania konserwów jarzynowych. W Austrji postępuje zastosowanie tego nowego wynalazku nadzwyczaj powoli, pomimo iż osiągnięte rezultaty są bardzo pomyślne. Na większą skalę zajmuje się fabrykacją konserwów owocowych zarząd dóbr br. Warsberga w Packenstein w Styrji, a wyroby tamtejsze nie ustępują w niczem dobroci wyrobów amerykańskich, i zaczynają powoli wypierać je z targów niemieckich.

Suszone jabłka mają kształt płaskich tabliczek, a włożone do wody dają bardzo dobry kompot, co do smaku i zapachu nieustępujący w niczem kompotowi z jabłek zupełnie świeżych.

Ziarnka wydobywa się z jabłek i gruszek przed wyduszeniem za pomocą odpowiedniej manipulacji maszynowej. Konserwy są bardzo ważne nie tylko dla gospodarstwa domowego, lecz także jako prowiant, dla wojsk i okrętów, a szczególnie dla szpitalów, gdzie — jak wiadomo — owoce stanowią często jedyne pożywienie chorych, a chociaż nie jedyne, to jednak bardzo ważne u rekonwalescentów.

W braku zaś innych owoców, podają dotąd zwykle tylko suszone śliwki.

Sposób konserwowania jest sam w sobie nadzwyczaj prosty i łatwy, a ponieważ fabrykacja konserwów wynagradza należycie wyłożone koszta i przynosi bardzo stałe i dobre zyski, więc byłoby bardzo pożądanem, ażeby i w naszym kraju, który w sady jest dość bogaty, zechciano się także zająć tym sposobem korzystania z darów natury.

Wiedeń 13. kwietnia.

(*Di*) Jakkolwiek ostatnie wiadomości były w ogóle uspokajające a taksacje zagraniczne opiewały dość dobrze, mimo to jednak już na giełdzie wstępnej zaczęła tendencja słabnąć a reakcja kursów czyniła coraz większe postępy. Następny targ urzędowy wykazał dobitnie, jak słusznem było takie postępowanie, bo mdłość i zniechęcenie. jakiego od dłuższego czasu nie znaliśmy, zapanowały na wszystkich polach z powodu licznych realizacyj strwożonych posiadaczy. Nietylko bowiem spekulanci prywatni lecz także instytucje bankowe, miejscowe i prowincjonalne starały się wycofać z zawartych kontraktów chcąc się uchronić przed możliwemi stratami. Z tego powodu zapanował ruch nadzwyczajny, albowiem rynek tutejszy pojął od razu sytuację i postarał się o to, aby się odpowiedniemi operacjami zniżkowemi ochronić przed wszelkiemi ewentualnościami.

Charakterystycznem dla Berlina jest to, że między interesami kasowemi a ultimowemi zachodzi różnica kursu 3%; prócz tego wydano tamże wiele węgierskiej renty złotej na rachunek Paryża; w Londynie, gdzie papiery rosyjskie początkowo stały dziś silnie nastąpił zwrot niekorzystny.

Doniesienie *Standarda* o pochodzie Rosjan wzdłuż rzeki Murghab zwiększyło naturalnie obawy przed wojną a za tem poszła dalsza reakcja tak, że ostatecznie z końcem targu kursa spadły nadzwyczaj nisko.

Najdotkliwsze są dzisiaj straty w rentach; majowa, marcowa i węgierska papierowa straciły $1^1/_4$ procent, węgierska złota $1^1/_2$ procent, austrjacka renta złota $^3/_4$ procentu.

Równolegle ztemi stratami poszła wysoko w górę waluta, co należy również uważać za symptom wojowniczy.

Na polu bankowem straty były ogólne, doznały ich akcje kredytowe, länderbanki, bodenkredyty, eskonty i anglo-austrjackie.

Z papierów transportowych spadły najsilniej nordbahny bo o 7 %, za niemi poszły także czerniowieckie i inne papiery kolei zagwarantowanych, natowiast staatsbahny, lombardy i galicyjskie oparły się reakcji.

Także wszystkie papiery lokacyjne uległy zniżce.

Na targu zbożowym było usposobienie nadzwyczaj ożywione, a szczególnie umowy terminowe uzyskały wysokie awanse.

Urzędownie notowano: pszenica wiosenna zł. 9·48 do 9.50, żyto wiosenne zł. 7·80 do 7·82, owies wiosenny zł. 8·04 do 8·06, kukurudza na maj-czerwiec zł. 6·80 do 6·82, pszenica jesienna zł. 9·50 do 9·52.

St. Marx 13. kwietnia. Spęd wołów na targ dzisiejszy wynosił 2796 sztuk, z tego 855 węgierskich, 838 galicyjskich i 1103 niemieckich. Z powodu tak wielkiej liczby, ceny spadły o $1^1/_2$ do 2 ct. na kilogramie. Płacono: węgierskie woły opasowe zł. 53 do 58 prima do zł. 62·50, galicyjskie od zł. 53 do 57 prima do zł. 60, niemieckie zł. 57 do 64 za centnar metr.

Praga 13. kwietnia. Haussa, o której donoszą ze wszystkich targów zagranicznych nie pozostała bez wpływu na postawę tutejszego targu i we wszystkich gatunkach zboża ceny podskoczyły o 25 ct.

Notowano: pszenica 75 do 80 kilo zł. 9·25 do 10·40, żyto 70 do 75 kilo zł. 8·25 do 9, jęczmień 64 do 70 kilo zł. 8·50 do 9·75, owies 100 kilo zł. 8·15 kukurudza 100 kilo zł. 7·50

Ostatnie wiadomości.

Zamknięcie Rady państwa nastąpi nieodwołalnie dnia 22. b. m. Sądzimy, że zbytecznem byłoby powtarzać raz jeszcze, iż rzeczą jest wielkiej wagi, aby Koło polskie stawiło się w komplecie na to uroczyste zamknięcie kadencji. Złożyło ono w ciągu tych sześciu lat tyle dowodów politycznego taktu i rozumu, że wątpliwości nie może być żadnej pod tym względem, iż stawi się jak jeden mąż w tej uroczystej chwili przed oblicze Tronu.

Jeżeli więc mówimy tu o tem, to dla tego jedynie, aby żywiołom negacyjnym pokazać, iż wszelkie nawoływanie w przeciwnym kierunku byłoby z ich strony pracą nadaremną. Posłowie nasi mają bowiem jasną świadomość ciążącej na nich odpowiedzialności i przeto żaden z nich nie poważy się dziecinną polityką złego humoru narazić tego zaufania, jakie Koło polskie, rozumnem i taktownem swem postępowaniem, zdołało już zdobyć sobie w sferach najwyższych.

Na zakupno nasion na zasiewy jare przyznał Wydział krajowy bezprocentowe zaliczki z funduszów krajowych dla gmin następującym powiatom: Podhajce 1700 złr., Kałusz 1390 złr., Kolbuszowa 3000 złr.. Mościska 360 złr., Tarnobrzeg 500 złr. i dla obszarów dworskich w powiatach: Brzesko 4000 złr., Sanok 800 zł., Sambor 1500 złr., Wieliczka 1200 złr., Chrzanów 1000 złr., Tilzno 5350 złr., Tarnów 1250 złr., Tarnobrzeg 500 złr.

Piszą nam z Wiednia:

„Poruszona przez niektóre pisma kwestja, czy odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie Izby posłów, czy też go wcale nie będzie, należy do rzędu tych pytań, na które z góry nikt odpowiadać nie może. Jest bowiem rzeczą jasną że wszystko tu zależy od tego, jaką uchwałę w sprawie kolei Północnej poweźmie Izba Panów. Jeżeli przyjmie bez zmiany ustawę, uchwaloną przez Izbę posłów, w takim razie odpadnie potrzeba zwoływania tej Izby, a wtedy wysłane jedynie zostaną zaproszenia do posłów na uroczyste zamknięcie kadencji. Jeżeli zaś wprowadzi jakiekolwiek zmiany do ustawy, wtedy J. Eks. p. Smolka rozeszle zaproszenia do posłów na posiedzenie. Zatem przed sobotą nie można w tej mierze nic pewnego twierdzić“.

Celem dostarczenia zarobku ludności powodzią dotkniętej, udzielił Wydział krajowy na wczorajszej sesji bezzwrotne zasiłki z funduszu krajowego następującym powiatom: T a r n ó w na roboty ochronne na Dunajcu w Janowicach w kwocie 3500 złr.; D ą b r o w a na regulację dopływów kanału Zyblikiewicza kwotę 6000 złr.; B r z o z ó w na rekonstrukcję zniszczonych powodzią dróg gminnych 1400 złr.; P r z e m y ś l na zakupno żywności dla dotkniętych klęską głodową włościan kwotę 500 złr. — Wydział krajowy odniósł się do prezydjum Namiestnictwa o udzielenie zapomogi z funduszów państwowych na regulację dopływów kanału Zyblikiewicza w tej wysokości, jaką kraj na ten cel przeznaczył.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Buda-Peszt 15. kwietnia. Partja liberalna przyjęła bez zmiany sprawozdanie komisji dwudziestu i jednego, w sprawie przedsięwziętych przez Izbę wyższą modyfikacyj projektu do ustawy o reformie Izby wyższej.

Londyn 15 kwietnia. Izba panów uchwaliła bez głosowania adres wystosowany w odpowiedzi na królewskie orędzie o powołaniu rezerw. Na żądanie oświadczył Derby, że projekt bezpośredniego połączenia Singapory z Hongkongiem za pomocą linji telegraficznej będzie wzięty pod rozwagę. Zwierzchność marynarki uważa takie połączenie za zbyteczne, ale stanowcza decyzja jeszcze nie zapadła.

Carnarvon zaznacza ochronę podmorskich drutów telegraficznych (Kablów) jako konieczną, twierdząc, iż Rosja w r. 1878 przygotowała zburzenie Kablów.

Northbrook ubolewa, iż sprawę tak drażliwą wytoczono przed forum publiczne. Rząd nie zapomniał o odpowiedzialności, jaka na nim ciąży za utrzymanie telegraficznego połączenia na Wschodzie. *Daily News* dowiaduje się, że petersburską depeszę, którą rząd angielski wczoraj otrzymał, należy uważać jako ciąg dalszy rokowań o trasę graniczną przerwanych skutkiem zajścia w Pendżeh. Ton depeszy jest stanowczo pokojowy i wskazuje rozwikłanie sprawy granicznej na szerokiej podstawie.

Madryt 15. kwietnia. (Posiedzenie Izby deputowanych). Odpowiadając na interpelację w sprawie cholery, oświadczył minister spraw wewnętrznych, iż użyje wszelkich środków celem stawienia tam epidemji, a przedewszystkiem otoczy sanitarnym kordonem miejsca zakażone.

Nowy York 15. kwietnia. Telegram z La Libertad donosi, iż preliminarze pokojowe między San Salvador i Gwatemalą zostały akceptowane, skutkiem czego zaniechano nieprzyjaźnych kroków i ogłoszono ogólną amnestję. Reprezentanci obu republik zjadą się niebawem w Acajutta celem przeprowadzenia definitywnych układów pokojowych.

Londyn 15. kwietnia. Biuro Reutera donosi: Admiralicja wydała nakaz przeistoczenia dalszych czterech okrętów handlowych na krzyżowce. Dwa z nich mają być przeznaczone dla australijskiej stacji. Liczba wojennych okrętów, które mają stanąć do czynnej służby, jest tak wielką, iż dla obsadzenia wszystkich miejsc oficerskich muszą być powołani rezerwowi oficerowie marynarki.

Londyn 15. kwietnia. *P. M. Gazette* sądzi, iż sytuacja sprawy afgańskiej pozostawia tylko słabą nadzieję uniknięcia wojny. Nadzieja ta nie zwiększyła się od ostatniego posiedzenia gabinetu, wszelakoż nie należy jeszcze popadać w zwątpienie.

Times donosi z Hongkong, iż 14-go b. m. zaszły w układach między Chinami a Francją nowe trudności.

Suakim 15. kwietnia. Włosi w Massawie zajęli Arafali (w zatoce Annisley'a) i wywiesili flagę włoską obok egipskiej.

Berlin 15. kwietnia. Schorlemer, znany przywódzca centrum, złożył mandat poselski.

Londyn 15. kwietnia. Posiedzenie Izby gmin. Gladstone oświadczył, iż od Lumsdena nie przyszła żadna wiadomość o dalszym pochodzie Rosjan. Z Petersburga nadeszło dziś oświadczenie, w którem Rosja ponownie zapewnia, iż taki pochód stosownie do intencji i rozkazów rządu rosyjskiego nie nastąpi.

Paryż 15. kwietnia. Do *Temps* donoszą telegraficznie: Gazeta Pekińska miała dziś ogłosić dekret przeprowadzenia preliminarzy pokojowych. Dekret nakazuje wicekrólowi Kantonu wysłanie jednego emisarjusza cłowego i jednego mandaryna do Hanoi, którzy porozumieliby się z Brièrem co do sposobu opuszczenia Tonkinu przez Chińczyków.

Luhvinhphuor, naczelnik „Czarnych sztandarów“ otrzymał tytuł barona. Rząd chiński ma ofiarować mu znaczną sumę, aby wojska rozpuścił, a zarazem obdarzyć go namiestnictwem którejś prowincji.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 15 kwietnia. Z berlińskiego listu do *Pol. Corr.* wynika jasno i niedwuznacznie, że Niemcy stoją po stronie Rosji i używają całego swego wpływu w Konstantynopolu, ażeby alians angielsko-turecki nie przyszedł do skutku i ewentualna wojna w środkowej Azji nie przeniosła się do Europy. Z tego powodu szuka Anglja kompensaty w aliansie z Persją a ostatnie wiadomości z Teheranu mają opiewać przychylnie dla Anglji.

Wiedeń 15. kwietnia. Komitet wykonawczy liberalnych członków Izby panów zastanawiał się na wczorajszem posiedzeniu nad ugodą z koleją Północną i uchwalił, że żaden członek partji nie może zabierać głosu przy dyskusji nad tą sprawą. Co do głosowania za przyjęciem tej ugody, pozostawiono członkom najzupełniejszą swobodę postępowania.

Wiedeń 15. kwietnia. Zatarg afgański szkodzi rynkom finansowym w sposób wzbudzający słuszne i poważne obawy. Z Paryża i Berlina donoszą ciągle tylko o zniżkach, a i giełda tutejsza miała już wczoraj kilka ofiar przesilenia kwietniowego do zanotowania na czarnej tablicy. Szczęśliwym jednak trafem są to tylko nazwiska podrzędniejszego znaczenia.

Ołomuniec 15. kwietnia. Wyrok sądu wojennego na sierżanta Łopatyńskiego, który się dopuścił zamachu na pułkownika Sedelmayer'a, potwierdzony został przez komendę korpusu i wczoraj właśnie odczytano go skazańcowi, gdy wyszedł ze szpitala. Egzekucja wyroku (przez rozstrzelanie) nastąpi we czwartek lub piątek rano. Rodzina Łopatyńskiego, który jest synem galicyjskiego księdza greckiego obrządku prosiła cesarza o łaskę, lecz nadaremnie.

Petersburg 15 kwietnia. Pogłoska, że Niemcy proponują oddanie zatargu anglo-rosyjskiego pod decyzję sądu rozjemczego, zrobiła tu zrazu bardzo przykre wrażenie. Dzisiaj się okazuje jednak, że była ona wymysłem sfer dyplomatycznych francuzkich. Z Berlina nadeszło tu zapewnienie, że nietylko Bismark nie nosi się z takim projektem, ale nawet gdyby Anglja i Rosja zażądały od niego pośrednictwa, nie przyjąłby na siebie trudnej i niewdzięcznej roli „uczciwego maklera“

Filadelfja 15. kwietnia. Rząd rosyjski zakupił tu dwa duże handlowe parowce „San Pedro“ i „San Paulo“ i kazał je przerobić na wojenne korwety.

Teheran 15. kwietnia. Ejub-chan, osadzony w pierwszej chwili po aresztowaniu w cytadeli, został przeniesiony do koszar pałacu szacha. Seraj Ejuba-chana opieczętowano i otoczono strażą. Szach polecił obsadzić granicę afgańską kawalerją złożoną z Kurdów, aby zapobiedz tworzeniu się oddziałów Sardów i Tekińców na perskiem terytorjum.

Petersburg 15. kwietnia. Zawezwanie Nowikowa, ambasadora w Rzymie, jest w związku z zatargiem z Anglją. Nowików ma przybyć jutro lub pojutrze.

Obiega pogłoska, że Anglja zawarła już kontrakta z właścicielami składów węgla na wyspie Gulland (na morzu bałtyckiem, niedaleko ujścia norwegskiej rzeki Gula. Wyspa ta jest stacją, na której zaopatrują się parostatki w węgiel. Przyp. red.)

Rozkazy wydane przez rząd szwedzki w celu uzbrojenia okrętu „Droll“, monitora „Tissing“ i sześciu łodzi kanonierskich mają jedynie na celu salwować neutralności Szwecji. Okręta te po uzbrojeniu będą stały w porcie Karlskrona i z niego nie wyruszę, ani też objekcji żadnej bądź flocie rosyjskiej bądź angielskiej stawiać nie będą.

Londyn 15. kwietnia. Mówią, że Rosja zażądała od szacha perskiego wyjaśnień z powodu uwięzienia Ejuba chana. Mówią także, że zażądała Rosja pozwolenia na przemarsz wojsk przez Alterabad i że szach na to zezwolił. Pogłoski rosną jak grzyby po deszczu. Giełda w przygnębieniu.

Bukareszt 15. kwietnia. Rosetti, przywódzca patrjotycznego stronnictwa, umierający.

Londyn 15. kwietnia. W Mallow, stacji kolei żelaznej między Limerick a Cork, miały miejsce wczoraj w czasie przejazdu pociągu dworskiego z księciem i księżną Wallji wielkie zaburzenia. Kilka tysięcy narodowców zgromadziło się na stacji pod przewodnictwem członków parlamentu: O'Brien'a, Deasy'ego, Harrington'a i O'Connor'a, aby księcia wygwizdać. Muzyki grały różne melodje narodowe i rewolucyjne. Silny oddział policji i wojska uderzył na narodowców i rozpędził ich, przyczem w bójce na pięści także wymienieni posłowie nabrali kijów od policjantów.

Wieczorem odbyło się za inicjatywą O'Connor'a zgromadzenie narodowej ligi w Cork, na którem przemówił on do zgromadzonych słuchaczy w następujący sposób: „Mężowie buntującego się Cork'u! Używam umyślnie słowa „buntujący się“, albowiem jesteśmy w otwartym buncie, a pierwszy strzał padł dzisiaj!“

Petersburg 15. kwietnia. Petersburski *Herold* pisząc o zajęciu przez Anglię portu Hamiltonu na korejskiej wyspie Quelpart, nazywa czyn ten zamachem zwróconym wprost przeciw Rosji i dodaje, że wyjaśnienia z tego powodu żądać powinna od Anglji nietylko Rosja, lecz także Niemcy i Francja. Zajęcie portu Hamiltonu jest groźbą skierowaną przeciw Władywostokowi i dla tego powinna Rosja obsadzić jakiś punkt, z któregoby można Anglię utrzymywać w szachu.

Taką samą radę podają także *Petersburskie Wiedomosti* proponując jako najdogodniejszy taki punkt, nigdy nie zamarzający port Łazarew w zatoce Broughton na północnem wybrzeżu Korei. Jednakże *Herold* uważa za wiele lepszy taki punkt wyspę japońską Czuima - w pośrodku drogi morskiej z Korei do południowej Japonji, której to wyspy Rosja przed 24 laty nie obsadziła, bo tego nie życzyła sobie Anglia. *Nowoje Wremia* nazywa port Hamiltona Gibraltarem Wschodu.

Lublana 15. kwietnia. Ministerjum zezwoliło na założenie słowieńskiego towarzystwa szkolnego imienia św. Cryla i Metodego, które to towarzystwo zawiązali politycy słowieńscy pod przewodnictwem posła Sveteca. Czynność towarzystwa rozpocznie się natychmiast.

Washington 15. kwietnia. Ze sprawozdania ministerjum rolnictwa widać, że obszar ziemi, zajęty pod ozimą pszenicę, zmniejszył się w tym roku w całych Zjednoczonych Stanach o 3 miliony akrów. Teraźniejszy stan zasiewów, względnie do przyjętego za normalny, wyraża się cyfrą 77%, czyli o 19% jest gorszy od stanu przeszłorocznego. Stosuje się to do wszelkiego ozimego zboża. Żyta w tym roku Stany Zjednoczone będą miały mniej niż w roku przeszłym o $^1/_3$ część, chociaż zasiewy żyta wyglądają lepiej od zasiewów pszenicy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. kwietnia 1885.

Hotel George'a: Pp. Drohojowski z Ciesiacina. J. Dembowski z Kosienic. T. Pac Pomernicki z Litwy. B. Ujejski z Strzelisk. W. Majewski z Wiednia, T. Mazaraki z Ukrainy.

Hotel Angielski: Pp. M. Piotrowski ze Skowiatyna. W. Lekczyński z Kunaszowa. I. Krzesiński ze Skowiatyna. W. Sterba z Brodów,

Hotel Europejski: Pp. M. Bobrownicki z Jaworza. W. Zagórski z Popielnik. A. Steinbach z Wiednia. J. Klein z Wiednia. J. Fluss z Wiednia.

Telegramy zbożowe dnia 14. kwietnia.

Peszt pszenica wiosenna 9.30—35. *Berlin* spirytus 41·80, olej rzepakowy —·—, *Paryż* mąka 48·—. *Wiedeń* pszen. —.—, spiryt. 28·25—50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. kwietnia 1885

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	279·75	Anglo-austr.	·—·—
Kolej Kar. Lud.	—·—	Kolej południ.	130·—
Unionsbank	74·—	Napoleondor	$9·97^1/_2$
Rosyjs. bankn.	—·—	Usposobienie:	lepsze.

Wiedeń 14. kwietnia godzina 5. minut 40.

Akcje kred. . .	278·60.	Papierowa renta .	79·20
Akcje Kar.Ludw.	259·50.	Listy hypoteczne.	101·25

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 14. Kwietnia.

	płacą		żądają	
4 2/10% Renta papierowa austr.	79	90	80	10
4 2/10% „ srebrna „	86	30	86	50
4% „ złota „	105	40	105	70
5% „ papierowa (marcowa)	95	20	95	50
4% „ złota węgierska	94	—	94	15
5% „ papier. węgierska	89	50	89	70
4½% Ostbahnowe obligi	98	—	98	25
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3 8/10% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127	—	128	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139	—	139	40
4% „ „ 1860 „ 100 „	139	—	140	—
„ „ 1864 „ 100 „	170	—	171	—
„ „ 1864 „ 50 „	170	—	171	—
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	99	25	99	75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	221	50	222	50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	281	80	282	20
„ Bank węgierski . 200 „	282	25	282	75
Depositen-Bank . . . . 200 „	198	—	199	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	573	—	578	—
Länderbank . . . . . 200 „	98	25	98	75
Austr.węg. Banku . . . 600 „	839	—	841	—
Unionbank . . . . . 100 „	76	—	76	50
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	138	75	139	25
Wied. Bankverein . . . 100 „	99	25	99	75
Akcje kolejowe.				
Albrechta . . . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	179	—	179	50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	480	—	482	—
Elżbiety . . . . 210 „ „	232	50	233	50
Linz-Budweis . . 200 „ „	—	—	—	—
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	197	50	198	50
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2364		2370	
Franciszka Józefa . 200 „ „	207	—	208	—
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	261	50	262	—
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	145	50	146	50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	221	—	222	—
Nordowest austr. . 200 „ „	168	—	169	—
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	172	75	173	25

	płacą		żądają	
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	180	25	181	—
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	179	75	180	50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	302	—	302	50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	132	—	132	50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249	—	250	—
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	172	—	173	—
„ Nord-Ost . . 200 „ „	169	50	170	—
„ Westbahn . . 200 „ „	172	25	173	—
Listy zastawne.				
4½% Banku krajowego	—	—	—	—
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123	80	124	50
4½% „ „ „ papier. 50 lat	99	25	99	75
3% prem. Bod. Credit. allg.	98	25	98	75
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	—	99	30
7% Listy dłużne „ 20 lat	100	50	101	50
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	—	99	30
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	25	99	75
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89	—	—	-
6% „ Bank hipot. lwowski	101	—	102	—
5% „ „ „ „ prem.	98	-	98	50
5% „ „ „ „ 40 lat	96	75	97	50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	—	102	50
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100	90	101	40
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102	50	103	50
4% „ Bank Hip. prem.	101	—	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99	—	100	—
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	99	50	100	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	100	—	100	40
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111	—	111	50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113	—	114	—
„ za 200 Mrk. nie opod.	119	50	120	—
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106	—	106	50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104	50	105	—
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	—	—	106	50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	89	50	90	—
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	99	90	100	30
„ Jarosław 300 „ „	99	75	100	—
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99	75	100	25
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82	50	83	—
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89	—	89	75
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	101	50	102	50
„ „ Lit. B. 200 „ „	101	50	102	70

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86	50	86	80
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	119	—	119	30
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	97	60	97	85
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	192	—	193	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	—	—	150	50
„ „ 200 złr. 5%	126	25	126	75
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	—	—	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	50	100	—
„ „ II Em. 200 „ „	97	—	98	—
„ Nordost . . . 300 „ „	96	60	97	20
„ „ złotem . 200 „ „	122	—	123	—
„ Westbahn . . 200 „ „	99	75	—	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	—	—
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	177	75	178	25
Clary . . . . . . „ 40	43	25	43	75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	50	115	50
Insbrucku . . . . . „ 20	18	50	19	50
Keglewicha . . . . „ 10	19	—	20	—
Krakowskie . . . . „ 20	18	20	18	80
Ofner (miasta Budy) . „ 40	45	—	46	—
Palfy . . . . . . „ 40	39	50	40	—
Rudolfa . . . . . „ 10	19	—	19	50
Salma . . . . . . „ 40	53	50	54	50
Salzburgskie . . . . „ 20	22	—	23	—
St. Genois . . . . „ 40	48	25	49	—
Stanisławowskie . . . „ 20	24	—	24	75
4½% Tryesteńskie . „ 100	131	50	132	—
4% „ . „ 50	68	—	68	50
Waldsteina . . . . „ 20	29	75	30	25
Windischgrätza . . . „ 20	37	—	37	50
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	14	60	14	90
Węg. Czerw. Kryża	8	90	9	10
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 14. Kwietnia.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	96	50
kupon	—	—	154 3/6	
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	—
kupon	—	—	146 2/3	

Lwów. Z Izby handlowej, 15. Kwietnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	262 —	265 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	224 —	228 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	233 —	238 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	91 25	92 70
„ „ „ 5 „ okres.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	88 40	89 40
Banku krajowego 4½% w. a.	91 25	92 25
„ hyp. galic. 6 „ „	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ „	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 75	99 75

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 25	102 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60

5. Losy,

Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5·77	5·87
Dukat cesarski	5·79	5·89
Półimperjał rosyjski	10·11	10·22
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·19	1·22
100 marek niemieckich	60·85	61·60

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: we Środę *Triebe* komedja w 5 aktach p. Kazimierza Zalewskiego.

Jutro: *Fedora* drugi i ostatni występ pani Antoniny Hoffmanowej, artystki teatru krakowskiego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.